Nr. 212. Kraków, Niedziela 15 Września 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 września.

Społeczeństwo nasze odpowiedziało z godnością na prowokacyę zniemczałej Rady miejskiej w Cieszynie. Na dwadzieścia stypendyów, uchwalonych dla niemieckich szkół średnich, z widoczną tendencyą nagradzania niemi dziatwy polskiej, szukającej nauki w niemieckich zakładach, złożono, jeżeli nie większą, to taką samą liczbę stypendyów dla uczniów gimnazyum polskiego. Poczucie potrzeby odparcia zamachu na narodowość polską, jakiego dopuściła się cieszyńska Rada miejska, zapał, z jakim zerwano się do czynu, świadczy korzystnie o społeczeństwie, którego widocznie nie potrafiły ostudzić stuletnie klęski i zatruć nauki o potrójnej lojalności. Musimy jednak zwrócić uwagę, że ofiarność na stypendya nie powinna przybierać miary, przekraczającej rzeczywistą potrzebę, lecz skierować się ku większym i donioślejszym celom.

Za dni kilka otworzy „Macierz śląska" pierwszą klasę gimnazyum polskiego w Cieszynie, a ten fakt nie jest końcem, ale początkiem pracy. Z kolei potrzeba otwierać dalsze klasy, a tak z roku na rok wzrastać będą wydatki na utrzymanie gimnazyum. Otóż fundusze dotychczas złożone są bezwarukowo za małe, aby z procentów, jakie przynoszą, można utrzymać gimnazyum, a gdyby wydatki te miano opędzać z samego kapitału, wkrótce go zabraknąć może. Byłoby to natomiast klęską o niesłychanej doniosłości, gdyby kiedykolwiek z braku funduszów potrzeba zamknąć polski zakład naukowy w Cieszynie. Nietylko podniosłoby to butę niemiecką, ale osłabiłoby w nas samych wiarę w naszą żywotność, a wśród ludności polskiej na Śląsku zrodziłoby nieufność do naszego społeczeństwa. Na upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego liczyć nam nie należy, choć powinniśmy się o nie starać wszelkiemi siłami. Dotychczas mamy tylko nadzieję, ale nie mamy pewności upaństwowienia, a szkoła istnieć powinna, istnieć musi, chociażby jej rząd wcale nie przejął na koszt państwa. Chociażby zresztą upaństwowienie było rzeczą pewną, nie wiemy jeszcze, kiedy ono nastąpi i dlatego baczyć musimy, aby fundusze wystarczyły aż do chwili, w której państwo przyjmie na siebie koszta utrzymania tego zakładu naukowego.

Podnosiliśmy już raz, że warunkiem upaństwowienia jest wybudowanie gmachu szkolnego. Wykazaliśmy równocześnie, że względy pedagogiczne i sanitarne wymagają koniecznie, aby gimnazyum polskie posiadało własny gmach szkolny. Na budowę taką nie wystarczają zebrane fundusze, zwłaszcza że włożone w budynek przestaną służyć na pokrycie wydatków, połączonych z utrzymaniem szkoły i zaledwie pokrywać będą wydatek na najem lokalu.

Mamy zatem obowiązek starać się o pomnożenie funduszu na utrzymanie szkoły, który po jej upaństwowieniu może być stałym funduszem stypendyjnym dla młodzieży uczęszczającej do gimnazyum polskiego i o złożenie funduszu na budowę gmachu szkolnego. — Utrwalenie bytu szkoły będzie najlepszą odpowiedzią na napaści szowinistów niemieckich, a przekonanie, że szkoła istnieć będzie, chociaż rząd nie przejmie jej na koszt państwa, będzie dla nich najlepszą karą za krzyk, jaki podnieśli na samą fałszywą wieść o zamiarze upaństwowienia. Ta niemożność zachwiania bytem polskiej szkoły będzie dla nich nieustającą męką, której uniknąć nie będą mogli. Społeczeństwo polskie zaś, utrwaliwszy byt gimnazyum cieszyńskiego, tem pewniej, tem energiczniej będzie się mogło zwrócić do spełnienia innych zadań, które tyle wymaga skupienia sił i ofiarności. Niech więc zapał, wzbudzony uchwałą cieszyńskiej Rady miejskiej, nie ustaje, ale się wzmaga i pobudza do ofiarności, lecz ta ofiarność niech się skieruje do tego, co jest treścią i podstawą rozpoczętego dzieła. Niech datki płyną jeszcze szczodrzej, ale na utrzymanie szkoły i budowę gmachu.

List pasterski.

Arcybiskup lwowski, rz. k. o., książę biskup krakowski, oraz biskupi tarnowski i przemyski wydali z powodu wyborów list pasterski, który jutro ma być odczytanym w kościołach. Dokument to pełen powagi i spokoju, a choć lepiej byłoby, gdyby nie potrącał o potępione już tyle razy pisemka i innowierców nic piętnował, jakoby „nie dawali bynajmniej rękojmi, że zostawszy posłami będą jedynie szukać dobra kraju i swoich wyborców, a nie własnej korzyści", przyznać trzeba, że przebija w nim szlachetna tendencya usunięcia złego i skierowania wyborów na drogi uczciwe. Znajdujemy zatem w nim wezwanie, aby nikt nie ociągał się od spełnienia obowiązków, wymowne potępienie przekupstwa i wezwanie, aby posłami wybierać ludzi o szerszym poglądzie, bez względu na ich stan i pochodzenie.

Przestrogi te i nauki ujęto w 4 punkty, które dosłownie przytaczamy:

„1. Kto nie ma bardzo ważnej przeszkody, nie powinien uchylać się od wyborów, chodzi tu bowiem o dobro pospolite, dla którego nikt trudu ani ofiary żałować nie powinien, a tem mniej nie powinien się dać odwieść od wykonania prawa wyboru, gdyż w takim razie mogliby wziąć górę ci, co w Boga nie wierzą, ludzie przewrotni i wybrać na posłów ludzi sobie podobnych, którzy jako tacy, nic mądrego uchwalićby nie zdołali, ba, — możeby się odważyli do stąwiania wniosków, szkodliwych Wierze świętej, ustrojowi społecznemu i pokojowi.

„2. Wystrzegajcie się i nie słuchajcie rady takich, co postępują nakształt onego Absalona, o którym opowiada Pismo święte (*Księga II, Król. R. 15, w. 6*), że oszołomiony żądzą posiadania władzy królewskiej, pochlebiał każdemu z poddanych króla, ojca swego, a przyjmując zażalenia, słuszność przyznawał i złote góry obiecywał, byleby go chcieli zaufaniem swojem obdarzyć.

Zapewne pamiętacie, że przy ostatnich wyborach zjawiali się między wami obcy, nieproszeni ludzie i narzucali się wam, jako jedyni przyjaciele i przewodnicy ludu i byleby tylko pozyskać głosy wyborców, przypochlebiali się jednym, ganili i szkalowali drugich, wreszcie szerzyli waśń i nieufność wzajemną pomiędzy ludem a panami urzędnikami, mieszczanami, ba nawet kapłanami.

„Że niezgodę i zawiść szerzyli, tem samem dowiedli, że nie byli prawdziwymi wyznawcami Chrystusa Pana, który wyraźnie powiedział: „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali" (*Jan, r. 15, w. 12*). Przy dawniejszych wyborach mieliście nieraz sposobność przekonać się, że ci co wam, byleście ich wybrali, obiecywali raj na ziemi, tak samo was okłamywali, jak kłamał szatan Panu Jezusowi, kiedy obiecywał mu królestwa całego świata.

„Podobnych doradców niepowołanych i od Boga niewysłanych wystrzegajcie się, gdy do was przybywają osobiście, lub nasyłają gazetki, podobne do *Przyjaciela Ludu, Nowego Wieńca, Nowej Pszczółki, Naprzodu* i *Nowego Robotnika*. Kto potrzebuje porady, niech pomny na słowa Pisma świętego: „Miej wielu życzliwych, a od porady miej jednego z tysiąca" (*Ekkl. r. 6, w. 6*), według tego niech szuka nie obcego, ale takiego, którego nie od dzisiaj zna, jako człowieka życzliwego, spokojnego, rozumnego a nadewszystko sprawiedliwego, miłością Boga i bliźniego przejętego. Mówimy życzliwego, a nie samolubnego, co wszędzie i we wszystkiem szuka własnego pożytku i wywyższenia; mówimy spokojnego, co umie zachować pokój z Bogiem, z ludźmi i z własnem sumieniem; rozumnego, żeby nie stało się wedle słów Pisma świętego, że „ślepy, jeśliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają" (*Mat. r. 15, w. 14*); wreszcie rady zasięgać należy u sprawiedliwego, który dobrze wie, co się Bogu i ludziom rozlicznych stanów należy: „Komu podatek, podatek, komu cło, cło, komu cześć, cześć". (*Do Rzym. 13, 7*).

„3. Was, których Pan Bóg liczniejszemi nad innych obdarzył talenty i w niezgłębionych zamiarach swoich wywyższył w narodzie naszym urodzeniem, majątkiem, urzędem, czy też wykształceniem i zdolnościami — przestrzegamy, że „od każdego, komu wiele dano, wiele żądać będą" (*Łuk. r. 12, w. 48*), i że, jakkolwiek Pismo święte wyraźnie twierdzi, iż „Bóg możnych nie odrzuca, ponieważ i sam jest możnym" (*Job. 36, 5*), przecież też upomina, że „najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożonymi, bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocne męki cierpieć będą". (*Mądr. ks. 6, w. 6, 7*).

„Od wyższych ku niższym warstwom zwykło spływać wszystko, co dobre i szlachetne, ale łatwiej jeszcze udziela się wszelkie zgorszenie i zepsucie. Dla tego też spodziewamy się, że przy nadchodzących wyborach przeszkodzicie wichrzeniom onych zawodowych agitatorów, to znaczy po polsku wichrzycieli, owych ludzi bez czci i wiary, gotowych gardłować za każdym, kto im więcej zapłaci. Ktokolwiek takimi agitatorami się posługuje, ten zatruwa ducha narodu i naraża siebie i naród na wyrok Pisma świętego, „że wiatr siać będą, a wicher pożną". (*Ozeasz, 8, 7*).

„Tem więcej niegodna jest posługiwać się przekupstwem, które jest grzechem zgorszenia, jak każda przedajność wstrętną niesumiennością. Przekupstwo i sprzedajność zawsze i wszędzie, gdziekolwiek się pojawią, czy w sądzie, czy w urzędzie, czy przy wyborach, są w oczach ludzi obrzydliwą nieuczciwością, a wobec Boga stokroć obrzydliwszym jeszcze grzechem. Występek to Ezawa, który najświętsze swoje prawa sprzedał za misę soczewicy. Ostrzegamy wszystkich, że grzeszą przy wyborach zarówno ci, co głosy swoje sprzedają, jak i ci, zo je kupują, grzeszą i ci, co biorą i ci, co dają.

„I niechaj nikt z was nie mówi, że na jego jednym głosie nie wiele zależy, ale niech rozumie, że każdy jest obowiązany głosować tak, jakoby głos jego rozstrzygał o wyniku wyborów. Ufamy, że tego upomnienia naszego nie zechcecie lekceważyć, wy w szczególności, co mniejszy lub większy w około siebie wywieracie wpływ, i co jesteście obywatelami, kraj swój szczerze miłującymi, że wpływem swoim zapobiegać będziecie, by ta demoralizacya przekupstwa i sprzedajności nie szerzyła się pośród nas. Żyjecie wśród świata i znacie prądy w nim panujące, z których najsilniejszym jest dziki materyalizm, to jest niepomierna żądza dobrobytu i używania. Na gruncie tak podatnym przyjąć się łatwo może wszelka najobrzydliwsza nawet, byle opłacająca się nieuczciwość, którą i jakikolwiek wróg nasz nie szczędząc grosza, wyzyskać może na zgubę całego narodu.

„4. Ktokolwiek zajmuje wybitniejsze miejsce, winien chronić siebie i drugich od wszelkich rozterek i niezgody, pomny słów Chrystusa Pana: „po tem poznają wszyscy, żeście moimi uczniami, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu". (*Jan r. 13, w. 35*).

„Ku temu przedewszystkiem potrzebna jest ta święta wyrozumiałość, co umie i w przeciwniku uszanować dodatnie strony, co nie podnosi tego, co jątrzy i rozdziela, ale raczej to, co łagodzi i łączy; ona niechaj będzie przewodnią myślą postępowania waszego.

„5. Wreszcie z ostatnią odnosimy się uwagą do wszystkich, a dotyczy ona tego, jakich wybierać należy posłów. Przedewszystkiem więc baczcie na to, ażebyście wybierali katolików, rozumie się, że nie katolików z imienia tylko, ale takich, co szczerze wyznają zasady Wiary świętej i przestrzegają sumiennie przykazań bożych i kościelnych. Nieprzestrzeganie tego pierwszego i zasadniczego warunku byłoby niemałą ujmą dla narodu naszego, którego chlubę stanowi wierność stała Bogu i kościołowi katolickiemu.

„Ludzie innej wiary i innych przekonań religijnych nie powinni być przyjęci na listę kandydatów, bo skoro odmawiają powinnej czci, miłości i posłuszeństwa Panu Bogu, nie dają bynajmniej rękojmi, że zostawszy posłami, będą jedynie szukać dobra kraju i swoich wyborców, a nie własnej korzyści. Na posłów wybierajcie więc szczerych katolików, mądrych mądrością nabytą z łaski bożej, z pracy zawodowej i z pilnej nauki, a przynajmniej z doświadczenia życiowego, a nie takich, których jako lekkomyślnych i nieopatrznych lada kto obałamuci i w pole wywiedzie. Na posłów powoływać należy mężów roztropnych, pojmujących, co, jaką drogą i kiedy osiągnąć można lub uchwalić należy.

„Poseł powinien być nie małodusznym, ale mężem o sercu wielkiem i szerokiem, co zdolen jest odczuwać potrzeby, dolegliwości i pragnienia, tak wielkich jak i maluczkich, i dbać nietylko o żale i skargi tych, co z niemi się odzywają krzykliwie, ale i o tych, co cierpią w cichości i nie umieją nawet nieraz wypowiedzieć, co im dolega.

„Na posłów, powtarzamy, potrzeba nam mężów wielkiego serca, coby nie dawali się zastraszać ani groźbami i obelgami ulicznemi, ani nie dali się ująć obietnicami i nie gonili za popularnością.

„Wreszcie na posłów wybierani być powinni tylko tacy ludzie, którzyby w Sejmie chcieli i umieli pilnie i wytrwale pracować tak, jak tego wymagają zawiłe nieraz i trudne bardzo sprawy, o których posłowie mają radzić i rozstrzygać. Bo mandat poselski nietylko daje prawo do zaszczytu, ale oraz nakłada obowiązek do pracy. Kto nie ma na tyle czasu, albo dobrej woli, albo nareszcie potrzebnej wiedzy do takiej rzetelnej i sumiennej pracy, ten nie powinien przyjmować godności poselskiej, ani wyborcy mu jej powierzać nie powinni.

Żeby krótko rzecz całą powtórzyć, pamiętajcie, że poseł jest w ścisłem słowa tego znaczeniu wybrańcem narodu, a zatem powinien być mężem pod każdym względem wybornym, takim zaś nie będzie, jeżeli nie posiada głębokiej i żywej wiary, połączonej z nauką i doświadczeniem, jeżeli nie jest pracowitym i jeżeli nie łączy mądrości z roztropnością i szlachetnością serca. Takich znaleźć możecie w każdym stanie, byleście ich nie szukali wpośród tych, co wiele obiecują, a jeszcze więcej mówią o wszystkiem, a najwięcej o sobie i swoich zasługach, co do pracy spokojnej a wytrwałej się nie spieszą, a natomiast gonią za popularnością lub intratnemi posadami.

„Takich znaleźć możecie w każdym stanie, bo w każdym stanie ma Pan Bóg wierne sługi swoje, którym nie poszczędził darów swoich. — Owszem, słuszną i pożądaną jest rzeczą, ażeby z każdego stanu, o ile możności dzielni, a uczciwi posłowie znajdowali się w Sejmie, bo w takim razie łatwiej będzie można uwzględnić potrzeby wszystkich i o nikim nie przepomnieć.

„Niechże was, któregokolwiek jesteście stanu, Pan Bóg broni od złego ducha zazdrości i nienawiści; przy wyborach chrońcie się stronniczości i nie o to dbajcie, aby koniecznie wybrać posła z takiego, a nie innego stanu, ale żeby wybrać posła takiego, któregobyście ani przed ludźmi, ani na sądzie Bożym się nie powstydzili.

„Zresztą w Sejmie, gdzie chodzi o dobro wszystkich, wszyscy powinni mieć swoich rzeczników i przedstawicieli, a więc duchowieństwo, szlachta, inteligencya, mieszczaństwo i włościanie.

„Ale nadewszystko wiedząc, że niezgoda psuje, a zgoda jedynie buduje, wiedząc też, że Pan Bóg nasz jest Bogiem nie waśni i nienawiści, ale Bogiem miłości i pokoju, tego pragniemy i o to się modlimy, żeby, jak w Sejmie przyszłym pomiędzy posłami, tak teraz pomiędzy wyborcami nie było rozterek i waśni.

„Ciężkie już są, i cięższe jeszcze podobno nadchodzą czasy, w których ostoją się chyba ci, co wytrwają przy Bogu i onych Chrystusa słowach:

„To jest przykazanie moje, abyście się spo-

DZIENNIK W PARYŻU.

SCENY i PORTRETY.

(Tłómaczone z francuskiego).

3

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Ludwik Blanc przychodził do redakcyi i wpadał w wir krzyku, kłótni, hałasu całej dziennikarskiej kuchni, czuł się już bardzo nieszczęśliwym; lecz gdy mu zaanonsowano potwora, lub godzina odwiedzin się zbliżała, na twarzy jego malowała się boleść męczennika, jakieś nieme przerażenie, wzywające pomocy i błagające ratunku....

Cyklopowi się zdawało, że powinna go żałować, więc zalewała się łzami i przychodziła nieustannie ze swą smutną brodą, przywodzącą na pamięć wspomnienie pogrzebu. W końcu opanowała go zupełnie, nie pozwalała nikomu z nim się widzieć, pod pozorem, że go ludzie nudzą i zabierają mu czas, zabarykadowała go formalnie.

— Jak się ma pan Ludwik Blanc? — pytano jej.

— Bardzo dobrze, dziękuję. Pan przecie nie chcesz go widzieć?

— I owszem — pragnę.

— Nie wiem, czy w tej chwili będzie można....

— Pisał do mnie, abym go odwiedził.

— Tak? — pisał? Niech pan zaczeka, muszę się dowiedzieć, czy to prawda, bezemnie byłby oblężony.

Od pewnego czasu Ludwik Blanc przestał przychodzić do redakcyi dziennika. Współwyznawcy, interesanci, włóczyli się po przedpokoju, lecz go nie spotykali.

— Czy można mówić z panem Blanc?

Służący odpowiadał jednostajnie:

— Nie ma pana Ludwika Blanc.

— Czy jest obywatel Ludwik Blanc? — pytali socyaliści.

I im odpowiadano tak samo:

— Nie ma obywatela Ludwika Blanc.

Nawet kobieta z brodą nie mogła go odnaleźć. Wpadała zdyszana, strzelała na wszystkie strony oczami, dowiadywała się, dopytywała, lecz i jej, jak wszystkim, odpowiadano:

— Nie ma pana Ludwika Blanc.

— Ja już przychodziłam wczoraj i przedwczoraj.

— Tak pani, wiemy o tem, ale pan Ludwik Blanc nie przychodzi.

— Czy przyjdzie dzisiaj?

— Nie pani.

— To może jutro?

— Jutro również nie przyjdzie.

I rzeczywiście nie przychodził. Słychać jeszcze było jego cienki głos, mówiący o „błędach konstytucyi i opłakanym stanie obyczajów", lecz to mówił Lafagette, — prawdziwego Ludwika Blanc nie było. Uciekł, bo musiał. Dezorganizacya doszła do kulminacyjnego punktu, zrozpaczeni wierzyciele napadali na redakcyę, wysadzali drzwi, tupali nogami, naigrawali się przy wejściu, czupryna administratora powiewała jak chorągiew wśród tej istnej rewolucyi dostawców i kupców papieru. Łatwo zrozumieć, że autor „Historyi dziesięciu lat" musiał opuścić tę zarwańską ulicę, a za nim pięknego poranku znikł także i dziennik. Skończyło się, nie było już *Wolnego człowieka*, a raczej przybył jeden człowiek wolny, a tym był Ludwik Blanc. Mógł nareszcie nie wiedzieć o istnieniu dzierżawców anonsów, o faktorach, stręczycielach, wolno mu było używać spokoju i odpoczynku i wolno mu było nazywać się „drogim mistrzem", lecz tylko w gronie serdecznych przyjaciół.

Raz jeszcze groziło mu niebezpieczeństwo, bo zaledwie po upływie roku „przyjaciele" zaczęli radzić nad założeniem nowego dziennika i próbowali „drogiego mistrza" wepchnąć napowrót do sprawy. Lecz drogi mistrz nie dał się wziąć, przyrzekł współpracownictwo, napisał powitalny list do pierwszego numeru i na tem poprzestał, wyrzekając się kierownictwa, wszelkiego wpływu, wszelkiej solidarności, a nawet cienia solidarności i nie pozwolił swym wielbicielom rozpiąć się na krzyżu z uwielbienia. Krzywili się na to, lecz nie stracili fantazyi. Kiedy braknie generała, można go zastąpić podoficerami — i *Świt socyalny*, czyli drugie wydanie *Wolnego człowieka*, o wiele swobodniejsze, niż pierwsze, ujrzał wkrótce światło dzienne.

Wyszukiwano dostarczyciela funduszów, zwoływano redaktorów i wszyscy wspólnicy, akcyonaryusze, współpracownicy, przyjaciele, bracia i przyjaciele braci i przyjaciół, zebrali się raz wieczór w biurze dziennika....

Co się działo na tem zgromadzeniu, nazwanem „walnem", nie przypominam sobie dokładnie. Zostało mi tylko w pamięci wspomnienie wieczora bardzo hałaśliwego w ciasnem mieszkaniu, gdzie zbytek gorąca gazowego sprawiał wielkie pragnienie, a kelner z sąsiedniej kawiarni roznosił chłodzące napoje. Było tam wiele młodzieży, literatów, mieszczan, agitatorów, geszefciarzy, uczciwych ludzi i łajdaków, a wśród tego dwie szczególne osobistości, około których tworzyło się koło.

Tych dwóch, to dostarczyciele funduszów. Jeden z nich był zupełnie głuchy, a drugi jakiś Turek. Widzę ich jeszcze obydwóch, głuchy był bardzo stary, Turek w białej kamizelce. Głuchy nie słyszał ani jednego wyrazu, miał obok siebie sekretarza, który mu powtarzał rozmowy do trąbki, jak później mówiono do telefonu. Turek, który znowu słyszał, lecz nic nie rozumiał, miał swego tłómacza.

Siedzieli na krzesłach, otoczeni gromadką ciekawych, — głuchy z twarzą podobną do zatrzymanego zegara, Turek świszczący przez zęby. Obaj oczekiwali przybycia Ludwika Blanc.

— Czy jest pan Ludwik Blanc? — pytali przybyli.

— Zachorował — odpowiadali jedni.

— Nie przyjdzie — mówili drudzy.

— Ale przyjdzie lada chwila.

— Nie przyjdzie!

— Przyjdzie!

Sekretarz przez ten czas krzyczał do tuby głuchego: *allô, allô!* a tłómacz mruczał niezrozumiałe dla nas wyrazy Turkowi.

Potem drzwi się otwierały, wchodził kelner z chłodzącemi napojami, wszyscy odwracali głowy, myśląc, że wchodzi Ludwik Blanc.

Przyszedł, czy nie przyszedł, nie pamiętam, lecz zdaje mi się, że nie przyszedł, ale posłał znajomego nazwiskiem Salle, który go reprezentował.

Żona dziennikarza.

Ile razy przestępowałem próg redakcyi między piątą a szóstą godziną, spotykałem młodą, bladą kobietę, z miną bardzo nieszczęśliwą, czekającą w przedpokoju. Widziałem ją siedzącą wchodząc i na tem samem miejscu zastawałem wychodząc. Czasem wstawała, aby się rozmówić z kasyerem; albo słuchała cierpliwie opowiadań strasznego gaduły-woźnego...

Wielki oryginał był z naszego woźnego. Stracił rękę przy oblężeniu Saint-Quentin i nosił zawsze w kieszeni starą fotografię Anatola de la Forye, pokazując z dumą dedykacyę: „Dzielnemu mojemu współobywatelowi, towarzyszowi broni, republikaninowi, patryocie"... Miał dwie wady: zbytnią poufałość i manię zwierzań. Mówił do każdego prawie w nos. Wchodził do sali redakcyjnej, uderzał cię kikutem swej uciętej ręki, wyciągał na korytarz i mówił tajemniczo, częstując cię nowemi kułakami w bok: „Panie jest tam obywatel, który złamał nogę. Znam go, ma rodzinę, porządny człowiek, niech mu pan da ze trzydzieści centimów". Albo: „Kilku panów chciało się z panem widzieć, ale ja mam dobre oko, dostrzegłem, że to coś podejrzanego i wszystkich odprawiłem". Często znowu szeptał tajemniczo: „Jakaś pani dopytywała się, sam nie wiem dobrze, o kogo, ale spostrzegłszy, że niema ochoty czekać i nudzić się, powiedziałem jej, że pan piszesz ważny artykuł i czasu nie masz ze cztery godziny. Jeżeli pan przypadkiem potrzebujesz pieniędzy, mogę panu pożyczyć Ludwika". Tutaj następowało nowe uderzenie kułakiem, stosowne mrugnięcie oczu i powrót do przedpokoju, gdzie zaczynał rozmowę z interesantami, albo z bladą kobietą.

— Kto jest ta pani czekająca w przedpokoju? — spytałem się raz kolegi w redakcyi.

Towarzysz mój trącił mnie nogą pod stołem, a wskazując na grubego, pucołowatego jegomościa z fajką w ustach, piszącego przy sąsiednim stoliku, szepnął mi:

— Cicho bądź, to jego żona.

Umilkłem; w godzinę później, wychodząc, widziałem znowu bladą kobietę, siedzącą na zwykłem miejscu, a nazajutrz dowiedziałem się szczegółów:

Była rzeczywiście żoną grubego; mieli kilkoro dzieci. Gruby nie wracał co dzień do domu, wtedy żona przychodziła do redakcyi po wiadomości o mężu. Zostawiał ją bez pieniędzy, przychodziła w nadziei, że go spotka przed zamknięciem kasy. Dla niej jednak nigdy grubego nie było w biurze.

— Czy jest mąż...? — pytała nieśmiało.

— Jeszcze nie przyszedł — odpowiadał żołnierz z pod Saint-Quentin.

Siadała wtedy na ławce, czekała, spoglądała na zegar, patrząc ze strachem, gdy już kasyer zamykał książki, dowiadywała się, o której mąż przychodzi, a mąż tymczasem siedział na sali redakcyjnej w szerokim fotelu: gruby, tłusty, spokojny, palił fajkę i pisał „cięte artykuły" przy paczce tytoniu.

— Słuchaj — mówił do kolegi, zachwycony sobą, wytrzeszczając wielkie wołowate oczy — niech ci tylko to przeczytam.

Gdy zas skończył czytać:

— A co? podoba ci się? Prawda, że jakby wyryte?...

(C. d. n.)

łecznie miłowali, jakom was umiłował. *(Jan. 15, 12).*

„Szukajcie więc z wielką starannością tych, którymbyście Bogu na chwałę, a naszemu narodowi katolickiemu na pożytek mogli powierzyć urząd poselski przy nadchodzących wyborach do Sejmu, ale więcej jeszcze módlcie się i radźcie się tego, który w łaskawości Swej rzekł: „Szukajcie, a znajdziecie“ *(Mat. r. 7, w. 7)*, a którego obietnica nie zawodzi“.

Rosya opiekunką Macedonii.

W jednym z ostatnich numerów dziennika *Nowoje Wremia* znajdujemy ciekawy artykuł, ujęty w formę korespondencyi z Saloniki, lecz prawdopodobnie zredagowany w Petersburgu, a rzucający ciekawe światło na charakter ruchawki macedońskiej i na stosunki jej przywódców do Rosyi.

„Ludność słowiańska w Macedonii — pisze rzekomy korespondent z Saloniki do *Now. Wrem.* — przekonaną jest, iż przyszłe losy tego kraju nietylko są w „rękach bożych“, ale i w rękach Rosyi. Prawosławna Rosya nie może na to zezwolić, aby kraj, który wydał dwóch największych apostołów słowiańszczyzny, Cyryla i Metodego, stać się miał dziedzictwem jakiejś tam żydowsko-polskiej Austryi (!). Epitet ten tem słuszniej należy się jej dziś, gdy w monarchii habsburskiej prezydentem gabinetu ministrów ma wkrótce zostać Polak, hr. Badeni, obecny namiestnik Galicyi. Przy pomocy galicyjskich Polaków hr. Badeniemu uda się niezawodnie ustalić swój wpływ i pozycyę w austro-węgierskiej Radzie państwa. Ustalenie się zaś jego na tak wysokiem stanowisku pociągnie za sobą niezmiernie ważne zmiany w postępowaniu c. k. rządu austryackiego na półwyspie bałkańskim.

„Istotnie — dla Austryi byłoby bardzo pożądanem wejść do Macedonii i zagarnąć znaczną jej część. To tylko bieda, że, dzięki traktatowi berlińskiemu, egzystują tak pewne zobowiązania Austryi, jak i innych państw europejskich w stosunku do Porty ottomańskiej. Mimo to jednak cóż widzimy? Oto już i obecnie można spotkać austro-węgierskich agentów snujących się po Macedonii i sondujących jej opinię. Utrzymują, iż agenci-owi pragną wejść w bliższe stosunki z przywódcami partyj macedońskich, aby w razie koniecznym przyjść im niby z pomocą, a w rzeczywistości pozyskać tylko ich poparcie przy spodziewanem zajęciu przez austryackie wojska ważniejszych punktów Macedonii“.

Po kilku równie parlamentarnych uwagach jak powyższe, skierowanych znów w stronę Serbii, korespondent *Now. Wrem.* z Saloniki tak wreszcie kończy:

„Wszyscy sobie roszczą prawa do Macedonii, a nikt nie raczy jej nawet zapytać, czego też pragnie ona sama? Pragnienia jej tymczasem zgadzają się niemal zupełnie z treścią traktatu san-stefańskiego. Owoż, wobec tylu pretensyj ze strony sąsiadów, którzy nie są bynajmniej skłonni do jakichkolwiek ustępstw dobrowolnych, pożądanemby było utworzenie z Macedonii oddzielnego księstwa z lenną zależnością od Turcyi. Przyszłość dopiero okazałaby, na czyją stronę przechyliłaby się sama Macedonia, o którą zresztą prędzej czy później wybuchnąć mogą krwawe zatargi jej sąsiadów. W obecnej chwili dojrzewa w Macedonii projekt starania się u władz europejskich o przyprowadzenie do skutku 23-go paragrafu traktatu berlińskiego, który zapewnia jej znaną autonomię“.

Wynika z tej korespondencyi, która, jak wspomnieliśmy, prawdopodobnie Saloniki nie widziała, bo wreszcie widzieć jej nie potrzebowała, że nie Austrya, lecz Rosya macza rękę w rozruchach macedońskich, aby w mętnej wodzie rybkę dla siebie ułowić. Rosya, upominająca się o samorząd dla Macedonii, — czyż to nie ironia! A cóż Rosya zrobiła z samorządem prowincyj nadbałtyckich, jak szanuje samorząd Finlandyi, — nie mówiąc już o Polakach! Te wywody rosyjskiego dziennika świadczą najlepiej, jak niewygodny dla Rosyi jest wpływ Austryi w Bałkanach i jak pilną straż utrzymuje Rosya w tych krajach, którym narzuca się na opiekunkę.

Mowa T. Romanowicza

na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa dnia 9 września b. r.

(W streszczeniu).

(Dokończenie.)

Do drugiej kategoryi spraw, t. j. tych, w których są w Sejmie zupełnie zasadnicze różnice, należy przedewszystkiem sprawa połączenia gminy z dworem. Mowca objął ją swym programem z r. 1880, żądając nie gminy okręgowej, a tem mniej policyjnego okręgu, ale połączenia u dołu. Rozdział dzisiejszy jest i niedorzeczny i szkodliwy. Kiedy w r. 1881 była w Sejmie sprawa reformy gminnej i Romanowicz szczegółowo swą myśl uzasadniał, spotkał się tylko z szyderstwem. Mówiono o małżeństwie przymusowem, w którem obie strony chyba przez żandarma do ołtarza zaprowadzićby można i t. p. Mowca przekonał się, że w tej sprawie trzeba przedewszystkiem — cierpliwości. Sprzeciwiał się zawsze okręgom policyjnym. Nie walczył przeciw gminom zbiorowym, choć się z niemi nie zgadzał, bo wiedział, że się te projekta nie utrzymają, a są one propagandą idei połączenia, chociaż w innej formie. Teraz sądzi, że zwycięstwo tej idei jest bliższem. Jedną z najważniejszych przeszkód była sprawa prestacyj obszaru dworskiego a gminy, które musiałyby być zrównane, gdyby nastąpiło połączenie. Otóż ten interes, przemawiający przeciw połączeniu, został już w najważniejszej swej części osłabiony — prestacye szkolne są już zrównane. Powtóre: postępująca coraz bardziej parcelacya, drobnienie obszarów dworskich, z każdym dniem zmniejsza możność dalszego utrzymania administracyjnej ich odrębności. Nakoniec: administracya rządowa, wobec coraz mnożących się jej zadań, musi coraz dotkliwiej uczuwać utrudnienia, płynące z istnienia obszarów, jako jednostek administracyjnych. Każda sprawa, każde polecenie, musi iść i do gminy i do obszaru dworskiego — relacya potem dwojaka wraca do starostwa — cała praca zatem zdwojona. Przełożony obszaru dworskiego, którym jest właściciel lub jego pełnomocnik, ma nakazać właścicielowi obszaru, a więc albo samemu sobie, albo swemu panu, ażeby coś wykonał — a gdy nie usłucha, ma siebie samego albo swego pana obłożyć grzywną, lub wsadzić do kozy, i na koszt swój własny lub swego pana, polecenie wykonać. To są poprostu administracyjne nonsensa, których znaczenie wzrasta w miarę, jak mnożą się funkcye administracyi. Owoż wpływy, które przyspieszają połączenie. I mam podstawy do mniemania, że jeżeli w najbliższej przyszłości sami tej reformy nie uchwalimy, to przyjdzie ona do Sejmu jako projekt rządowy i uchwalimy ją pod przymusem. I będzie znowu to, co już bywało, że akt sprawiedliwości i naprawy zamiast żeby był dobrowolnie spełniony i stał się naszą zasługą, będzie spełniony na rozkaz rządu. Tej więc sprawy pilnować będę i starać się o jej postawienie na porządku dziennym.

Drugą taką sprawą jest reforma wyborcza. Jestem tu w zupełnej zgodzie z Goldmanem. Nie zgadzam się na powszechne głosowanie tak pojęte, żeby każdy pełnoletni miał prawo wyborcze. Zresztą chłopi sami tego nie chcą (krzyki: oho! to nie prawda!). Jestem dalej przeciwny tworzeniu nowych kuryj (brawa — ale i sykania). Prawdziwa demokracya dążyć powinna do usunięcia kuryj, bo to zabytek kastowy. Ale gdy to niemożliwe na razie — to przynajmniej nie mnóżmy złego, przez wprowadzanie nowych kuryj. W kraju analfabetów nie mogę się entuzyazmować do tajnego głosowania (protesty) chociaż zasadniczym tego przeciwnikiem nie jestem.

Pragnę zaś i będę się domagał:

1) Rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich, którzy uczynili zadość obowiązkowi szkolnemu, chociażby żadnego podatku nie opłacali, tak, żeby oprócz dzisiejszych wyborców i oni głosowali.

2) Bezpośredniego głosowania w gminach. Sprawa ta była przedmiotem licznych narad w klubie lewicy. Była większość w nim dla mojego wniosku bardzo słaba, brakło 15 podpisów na wniosku. Konferowałem bezskutecznie z Kramarczykiem i Potoczkiem. (Śmiech z pewnej strony i wołanie: a! z tymi!). A z jakimiż miałem konferować, skoro innych chłopów w Sejmie nie było? Tak więc nie dało się zebrać dla tego wniosku 15 podpisów. (Głos: hańba!). Ale ci, którzy się temu sprzeciwiali — to ludzie, którzy dla sprawy demokracyi polskiej zrobili i robią daleko więcej, niż ci, którzy się tu odzywają zapożyczonym od Czechów okrzykiem: hańba! (Brawa — długotrwałe oklaski). A jeden z najpoważniejszych powiedział: Jestem bliski grobu — słyszę od posłów ze wsi, że wybory bezpośrednie są niebezpieczne dla sprawy narodowej, toż nie mogę brać na siebie odpowiedzialności. (Śmiechy z galeryi). Gdybym nazwisko tego posła wymienił — toby się tu nikt nie śmiał. A chociaż byłem i jestem innego zdania, muszę uszanować zdanie przeciwników, płynące z głębokiego, uczciwego i patryotycznego przekonania. (Huczne oklaski). Trwam jednak przy mojem zdaniu, że bezpośrednie wybory w gminach zaprowadzić trzeba i będę dążył do przeprowadzenia tej myśli, bo z całego kompleksu spraw objętych mianem reformy wyborczej, to jedno jest niewątpliwie głosem ludu, wyraźnie wypowiedzianem żądaniem włościaństwa polskiego i ruskiego.

Wreszcie 3) jestem za wydatnem powiększeniem liczby posłów z miast.

Oto sprawy, które stawiam na porządku dziennym najbliższej przyszłości, do których podniesienia i obrony wobec was się obowiązuję.

„A teraz jeszcze jedno.

„Słyszę często, że ci, którzy idą obraną przez nasz klub drogą, sumiennej, energicznej, konsekwentnej pracy, drogą przekonywania przeciwników, drogą poważnej propagandy — że ci zdradzają demokracyę, bo demokracya tylko przez walkę klas zwyciężyć może. I mnie już nawet ten zarzut spotkał. Otóż oświadczam, że jeżeli istotą demokracyi ma być „walka klas“, rzucanie pogardy na całe klasy społeczne, ciągłe jątrzenie — to ja w tem znaczeniu nigdy demokratą nie byłem i nie będę. Jestem demokratą innej, starej szkoły, która wierzy, że sprawiedliwość zwyciężyć może i musi pracą, rozumem, przekonywaniem, miłością, ale nie nienawiścią, — tej szkoły, której zarzucają nieuctwo dla tego, że formułki „walka klas“ nie chce przyjąć za sztandar. Pod sztandarem tej walki i nienawiści mnie nie znajdziecie nigdy. Jestem nieukiem w rozumieniu owych ludzi — bo nie mogę przyjąć i nie przyjmę nigdy formułki, że „społeczeństwo musi się zróżniczkować, aby się mogło zcałkować“ — bo ilekroć formułkę tę słyszę, to mi się bardzo boleśnie przypomina, jak strasznie nas wrogowie nasi „zróżniczkowali“. To nie dla nas, nie na nasze stosunki, nie na nasze polityczne położenie! Gdzie jak u nas można trafić do sumienia, do rozumu, do patryotyzmu przedewszystkiem — a dowodem tego zrównanie prestacyj szkolnych — tam odrzucam walkę na zawiści i na nienawiści.

„Tym przekonaniom zawsze hołdowałem i dziś hołduję — i od nich odstąpić nie mogę. Kto wierzy w przyszłość tylko przez walkę klas i pragnie, aby wasz poseł pod tym szedł sztandarem, niech mi głosu nie daje, bo dozna zawodu. Kto wierzy w rozsądną, spokojną, ale energiczną i wytrwałą pracę dla demokracyi polskiej, może mi głos oddać w przekonaniu, że tej demokracyi nie zdradzę nigdy. Takim byłem całe życie i takim mnie zaniesiecie do grobu.“

(Ten końcowy ustęp mowy przerywany był przez pewną część wyborców śmiechami i szyderczemi okrzykami, przez wielką większość zgromadzenia hucznemi, przeciągłemi oklaskami).

Ruch wyborczy.

Otrzymujemy następującą **odezwę**:

Do szanownych członków krakowskiego Towarzystwa technicznego. Gdy wobec zbliżających się wyborów do Sejmu byłoby nader pożądanem, ażeby technicy zajęli jasno określone stanowisko i wystąpili solidarnie, mam zaszczyt zaprosić szanownych członków na zgromadzenie, które odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy Rynku gł. pod l. 8 II piętro w poniedziałek dnia 16 września b. r. o godzinie 7 wieczór.

Na porządku dziennym: omówienie sprawy kandydatury technika na posła do Sejmu — ewentualnie wybór kandydata.

Ponieważ sprawa ta zarówno wszystkich techników obchodzi, przeto i szanowni koledzy niećzłonkowie Towarzystwa mile na zgromadzeniu widziani będą. Kraków, 12 września 1895 roku. *Karol Zaremba*, prezes krak. Towarzystwa technicznego.

Ze Lwowa otrzymujemy następujące uwagi:

Sprawozdanie *N. Reformy* (Nr. 209) z lwowskiego sejmiku relacyjnego z dn. 10 bm., wymaga w kilku punktach sprostowania i uzupełnienia.

W ustępie, w którym p. Romanowicz, odpowiadając drowi Małachowskiemu, mówi o ugrupowaniu stronnictw w Sejmie, czytamy: „dalej jest nadzwyczaj sympatyczna i postępowa niejednokrotnie tak zwana „grupa“ pięciu włościan ze „Związku chłopskiego, mało znaczących, ale idących luzem“. Zdawałoby się, że mowa tu o jednej grupie poselskiej — tymczasem p. Rom. mówił naprzód o tak zwanej „grupie“, w której zasiadają posłowie, reprezentujący obecnie rzeczywisty środek Sejmu, postępowa szlachta, z którą — jak wyraźnie zaznaczył — lewica niejednokrotnie doszła do porozumienia — osobno zaś mówił o klubie włościańskim z pięciu posłów, „mało licznym, a jednak zazwyczaj idącym osobno, na własną rękę“.

Następnie sprostować należy oświadczenie Romanowicza co do odpowiedzi na interpelacyę p. Tuszyńskiego. Rom. nie odmówił mu odpowiedzi w ogóle z powodu, że jest funkcyonaryuszem Wydziału krajowego — odmówił odpowiedzi specyalnie w sprawie solnej z powodu, że p. Tuszyński jest w tej sprawie funkcyonaryuszem i interesantem Wydziału krajowego. A to przecież byłoby niemożliwem, żeby członek Wydziału krajowego na zgromadzeniu wyborców dawał odpowiedzi interesantom na sprawy, w których są interesowani.

Zupełnie niezrozumiałą jest w sprawozdaniu kontrowersya między p. Dołżyckim a p. Romanowiczem w sprawie „solidarności Sejmu z Kołem polskiem“. Pierwszy zarzucił: skoro — jak jest w odezwie komitetu centralnego, na której p. Rom. jest podpisany — solidarność Koła polskiego z Sejmem jest jedną z podstaw polityki krajowej — to dlaczego lewica sejmowa pozwoliła na to, aby Koło polskie, a szczególnie należący doń posłowie z lewicy, głosowali za stanem wyjątkowym w Pradze? Na to odpowiedział Romanowicz, że solidarność Koła z Sejmem odnosić się może tylko do spraw krajowych, do tego, że Koło polskie postępuje zgodnie z uchwałami Sejmu, stara się, by te uchwały Sejmu, które się o Wiedeń opierają, były wykonane, daje poparcie życzeniom Sejmu. Ale do spraw zakrajowych solidarność ta odnosić się nie może, ani też Sejm nie może na Koło wpływać wtedy, gdy przed Kołem stanie jakaś nowa, uchwałami Sejmu nie objęta sprawa. Musiałby chyba Sejm siedzieć w Wiedniu! Tak samo też i lewica sejmowa nie może mieć ciągłego wpływu na swoich przyjaciół, zasiadających w Wiedniu i nie może też za nich odpowiadać. Wierzę — mówił Rom. — w najlepsze, najszlachetniejsze pobudki działania p. Szczepanowskiego, ale muszę wyznać, że jego przemawianie za stanem wyjątkowym w Pradze uważałem i uważam za krok błędny.

Nakoniec, uzupełnić trzeba sprawozdanie ciekawym bardzo epizodem końcowym. Dr. Goldman odpowiadając na zarzut, że posłowie z lewicy należą do komitetu centralnego i że przez to stanęli w sprzeczności ze swym programem — powołał się na to, że należeli oni i dawniej do komitetu centralnego i że to się nie sprzeciwia programowi wiecu miast i miasteczek, na podstawie którego weszli oni do Sejmu. Dr. Goldman powiada, że w ustępie 6 uchwał wiecu wyraźnie postawiono żądanie, aby każdy oddział komitetu centralnego powołał do swego grona 5-ciu członków komitetu wiecowego — więc należenie do komitetu zgodnem jest z uchwałami wiecu. Na to p. Jaegerman zawołał, że to nie prawda! a gdy dr. Goldman powtórnie stwierdził, że tak jest i wyraził ubolewanie, że nie ma przy sobie uchwał wiecu, p. Jaegerman odpowiada: ale ja mam ten dokument! i na żądanie daje go drowi Goldmanowi. Ten po chwili szukania oświadcza: Pomyliłem się! to nie szósty ale piąty punkt uchwał wiecu — a odczytawszy ten punkt całkowicie, w tem samem brzmieniu, jak go pierwej z pamięci powtórzył, energicznym giestem oddał dokument p. Jaegermanowi wołając: Któż więc tu mówi nieprawdę?

Epizod ten, tak bardzo charakteryzujący sposób prowadzenia walki ze strony p. Jaegermana, zrobił bardzo silne wrażenie — i dlatego zdawało mi się, iż uzupełnienie sprawozdania tym szczegółem, było koniecznem dla scharakteryzowania przebiegu ostatniego zgromadzenia.

Kiedy się odbędzie dalszy ciąg i dokończenie sejmiku relacyjnego, nie wiadomo — prawdopodobnie nastąpi to w poniedziałek lub w środę.

Wskutek błędu w telegramie, wkradła się pomyłka w wykazie **kandydatur** zatwierdzonych przez sejmowy komitet centralny dla Galicyi wschodniej, podajemy go zatem ponownie. Komitet ten zatwierdził następujące kandydatury z małej własności powiatu: bóbreckiego, p. Witolda Niezabitowskiego, prezesa Rady powiatowej; borszczowskiego, p. Mieczysława hr. Borkowskiego, prezesa Rady powiatowej; buczackiego, p. Artura Zaremby Cieleckiego, prezesa podolskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego; cieszanowskiego, Juliana kniazia Puzyny, byłego posła z tego powiatu; dobromilskiego, p. Pawła Tyszkowskiego, prezesa Rady powiatowej; gródeckiego, Adolfa bar. Brunickiego, prezesa Rady powiatowej; horodeńskiego, p. Antoniego Theodorowicza, naczelnika gminy Żukowa; husiatyńskiego, Adama hr. Gołuchowskiego, prezesa Rady powiatowej; jarosławskiego, Jerzego księcia Czartoryskiego, prezesa Rady powiatowej; jaworowskiego, Jana hrabiego

Z WYSTAWY
Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych
W KRAKOWIE.

Zapowiadana oddawna wystawa kilku prac ś. p. Podkowińskiego przyszła nareszcie do skutku. Opinia, która poprzedziła tę wystawę, znajduje zupełne usprawiedliwienie zarówno w chorobliwem dziwactwie, jak i w błyskach talentu, przebijających z każdego płótna tak wcześnie zgasłego artysty.

Wielkich rozmiarów kompozycya pod tytułem „Szał“ już na pierwszy rzut oka przekonywuje, że ś. p. Podkowiński chciał być symbolistą czystej wody. Dla uosobienia szału wymalował on nagą kobietę, siedzącą po męsku na jakimś potworze, przypominającym kształtami konia. Potwór ten, z rozwianą grzywą i ogonem olbrzymim, unosi się w nieokreślonej przestrzeni, a kobieta, z wyrazem najwyższej zmysłowej rozkoszy, ściska go za szyję. Sama postać kobieca dobrze jest narysowaną, lecz namalowaną tak, jak tego szkoła symbolistyczna wymaga: począwszy od włosów, a skończywszy na palcach od nóg, nie ma tam ani jednego koloru, jednego tonu, któryby przypominał naturę. Jeśli zamiarem malarza było stworzenie czegoś pod względem estetycznym niezwykle niesmacznego — to osiągnął swój cel w zupełności; jeśli zaś chciał stworzyć dzieło sztuki, imponujące bujną fantazyą, to minął się z założeniem, przekroczywszy granice zakreślone zdrowym rozsądkiem i poczuciem piękna, — granice, jakie w dziedzinie malarstwa i rzeźby, bez względu na temat, zawsze przestrzegane być winny.

Z pomiędzy innych płócien „Ironia“ i „Bajka“ znane już są publiczności krakowskiej. Są one w tym stopniu symbolistyczne, że ze śmiercią ich autora, który zapewne wiedział, co mają przedstawiać, zaginął klucz do ich zrozumienia. Ilustracyą, malowaną do marsza pogrzebowego Szopena, a opartą na ilustracyi poetycznej Ujejskiego, jest obrazek „Dzwony“, zdradzający w całej pełni chorobliwe usposobienie artysty.

Kilka studyów krajobrazowych, pojętych także symbolistycznie, bo zboże na pniu jest w kolorze różowym, trawa w jasnożółtym, cienie w zielonym i t. p., dopełnia wystawy, której urządzeniem nie uczyniono wielkiej przysługi pamięci, bądź co bądź, zdolnego malarza. Mimo sztucznie narzuconych pęt, prawdziwy talent, dużo fantazyi i poetycznego poczucia biją w oczy i każą żałować zmarnowanej karyery artystycznej.

Polska sztuka znajduje się w okresie stałego rozwoju. Luki, sprawione przez śmierć w szeregach naszych malarzy, zapełniają nowe talenty. Z przyjemnością można zaznaczyć tym razem znów dwie wybitne prace: p. Mehoffera „Część projektu dekoracyjnego malowania w kościele Maryackim“ i p. L. S. cykl, złożony z trzech obrazków, malowanych *en grisaille* „Przed ruinami kościoła św. Trójcy“, „Uczczenie konstytucyi 3-go maja“ i „Przed pomnikiem Małachowskiego“.

N. Marya Panna, jako królowa polska, jest treścią olbrzymiej akwareli p. M. Szeroki a stylowy układ kompozycyi w połączeniu z pewną szlachetną prostotą robią bardzo korzystne wrażenie, które spotęgowałoby się oczywiście, gdybyśmy mogli oglądać tę majestatyczną postać w tej odległości, w jakiej ona w rzeczywistości znajdować się będzie od oka widza. Piękna harmonia barw, jakkolwiek jaskrawych, a jednak skutkiem umiejętnego zestawienia nie rażących, zasługuje także na uznanie. Niektóre usterki, jak n. p. za duża korona i ręce, lub zbyt naiwnie traktowane kwiaty w doniczkach u dołu obrazu, znikną zapewne w razie wykonania tego projektu sposobem *al fresco*, czy innym, na murach starej Odrowążowskiej świątnicy. Można śmiało panu M., który nawet zagranicą zyskał już uznanie, jako laureat, powinszować ostatniej pracy.

Wiekopomna rocznica ogłoszenia konstytucyi 3-go maja obudziła znaczny ruch w piśmiennictwie, do twórczości jednak na polu sztuk plastycznych przyczyniła się tylko w bardzo małej mierze, oprócz obrazu bowiem mistrza Matejki, który, nawiasem mówiąc, jednem z jego arcydzieł nie był, dopiero teraz przychodzi nam zanotować poważną pracę, powstałą pod wpływem wspomnień z r. 1791-go.

Jak wyżej nadmieniliśmy, cykl, którego twórca ukrywa się, dla łatwych do zrozumienia powodów, pod znakiem liter *L. S.*, składa się z trzech obrazków. Dwa z nich, t. j. „Przed ruinami kościoła św. Trójcy“ i „Przed pomnikiem Małachowskiego“, zdradzają w młodym, o ile można się domyśleć, malarzu pierwszorzędny talent.

Jest wiele z Grottgera, przeniesionego w nasze czasy, w tych niewielkich kompozycyach, nie będących przecież prostem naśladownictwem jego nieśmiertelnych utworów. Na pierwszym obrazku widzimy rodzinę złożoną z ojca, zapewne uczestnika walk z r. 1863-go, z jego żony, syna ubranego w mundur uniwersytecki, córki i wnuczki, małej dziewczynki, kładącej wieniec na ruinach fundamentów nigdy niezbudowanego kościoła. — Wszyscy stoją w skupieniu ducha, ciężka dola Ojczyzny odbija się na ich posępnych twarzach, a wzruszenie, wywołane u uczestników tej sceny wspomnieniem wielkiej rocznicy, udziela się także widzowi. — Na drugim znów obrazku widzimy u stóp pomnika Małachowskiego kilka postaci wieśniaczych, składających, podobnie jak na poprzednim klasa średnia, za pośrednictwem dwojga dzieci, wieniec na grobowcu wielkiego patryoty i „przyjaciela ludu“. I tu również twarze są pełne głębokiego uczucia. Nie ma nic teatralnego w ruchach i ekspresyi; artysta widocznie odczuwał sceny, które przeniósł na płótno, patrząc na nie przez pryzmat własnego patryotyzmu i niepospolitego uzdolnienia.

Najsłabszym utworem w cyklu jest „Uczczenie konstytucyi 3-go maja“, przedstawiające szlachcica w kontuszu, używanym po teatrach, w chwili, gdy podaje rękę chłopu. Rzecz ta jest tak dalece banalnie skomponowaną (n. p. małe portreciki wybitniejszych twórców konstytucyi, okalające scenę środkową), że artysta powinien ją jak najprędzej wycofać z wystawy, aby nie zepsuł podniosłego wrażenia, wywołanego przez dwie inne kompozycye. Panu *L. S.* już teraz przepowiedzieć można piękną przyszłość, choćby dla tego, że wstępując w ślady Grottgera, potrafił ustrzedz się tuzinkowej czułostkowości, będącej zwykle udziałem naśladowców genialnego mistrza, a przejął się jego siłą, oraz głęboką poezyą.

W dziale obrazów rodzajowych mamy do zanotowania — między innemi — p. Dulębianki „Koncert“. Kilkoro dzieci gra: jedno na cytrze, drugie na piszczałce, trzecie na gitarze, czwarte bębni i t. d. Można sobie wystawić, co za kocia muzyka stąd powstaje. Pomysł sam jest dość zabawny, lecz jego wykonanie jest bardzo słabe — niepodobna na tem płótnie odnaleść śladów pędzla wytrawnej malarki.

P. Olesiński dał w intencyach niezły obrazek, zatytułowany „W maju“. Szkoda, że jakaś niepewność w malowaniu nie pozwoliła mu wyzyskać należycie tematu.

Wyrobiwszy sobie specyalność w malowaniu eleganckiego świata w kostyumach z rozmaitych epok, znajduje się p. Wodziński w swoim żywiole, gdy przychodzi mu namalować np. taką „Grę w krokieta“, lub obrazek „W chowanego“, gdzie młoda panienka kryje się za pień drzewa przed malutką siostrzyczką. Pewna finezya w wykończeniu drobnych postaci i widoczne obycie się w sferach, które z upodobaniem maluje, czynią z p. W. malarza międzynarodowego *beau monde'u*.

Dyrektor Fałat raczy nas jedynie fragmentami swej bogatej artystycznej działalności. — Akwarelki „Z Zakopanego“ i „Hucuł“ pozwalają domyślać się, że byłyby małemi arcydziełami, gdyby artysta uważał za stosowne je wykończyć.

Wielu naszych znakomitych malarzy, osiadłszy na stałe zagranicą, zbiera tam laury i „monetę“. Skutkiem tego często rozluźniają się ich artystyczne stosunki z krajem, — nieraz dopiero z dzienników dowiadujemy się o ich pracach i powodzeniu. Prof. K. Pochwalski przez dłuższy czas nie nadsyłał nic do Krakowa, z tem większem więc zadowoleniem powitaliśmy „Portret własny artysty“, przeznaczony do zbiorów hr. M. Wobec tak znakomitego malarza, jakim jest prof. P., byłoby nie na miejscu wydawanie konwencyonalnego sądu o jednym z jego portretów — otwarcie tedy wyznać trzeba, że na widok „Własnego portretu“ doznaje się pewnego rodzaju rozczarowania. Ani rysunek, ani malowanie nie dostrajają się w tym utworze do tej miary, jaką zwykliśmy przykładać do dzieł znakomitego portrecisty. Rzecz prosta, że wizerunek ten, poza ujemnemi stronami, posiada jeszcze dużo zalet, które widziane w pracy innego malarza, musiałyby dlań sąd pochlebny wywołać. Zmatowane w wielu miejscach tło i ubranie nie przyczyniają się także do wywołania korzystnego wrażenia.

„Odpoczynek“ prof. Gersona przedstawia w zupełnym negliżu niewiastę, leżącą, w pozie mniej szczęśliwie pomyślanej, nad brzegiem strumienia. Postać ta pod względem malowania nie odznacza się niczem oryginalnem, a pod względem kompozycyi nie przedstawia żadnego interesu. Trudno zrozumieć, co skłoniło rdziwego artystę, mającego w zupełnie innym kierunku wyrobioną renomę, do wystawienia tego płótna, będącego w najlepszym razie jednem z owych studyów, z jakiemi tak chętnie bardzo młodzi malarze lubią się popisywać.

Krajobrazów, jak zwykle, jest dużo — rzeczy wybitnych między niemi mało.

Mniej u nas znany p. Doręgowski wystawił cztery pejzaże, z których dwa: „Potok Ślączka“ i „Z okolic Ustyanowa“, nie pozbawione są zalet.

P. Grueznera (Niemca) „Droga w lesie“ i „Krajobraz leśny“ wykazują mało oryginalności, lecz dużo rutyny malarskiej. — Zgrabnie malowanemi są pp. Popiela „Krajobraz“ i Gramatyki małe pejzażyki „Widok wiosenny“ i „Poranek wiosenny“. P. Pełczyńskiego zimowe krajobrazy odznaczają się ciężką techniką i brakiem przejrzystości w kolorze.

Już po zamknięciu zbiorowej wystawy prac ś. p. A. Rożniatowskiej nadeszły dwa najlepsze jej biusty „Kwiat lotosu“ i „Wiosna“.

Nowym i dobrze zapowiadającym się talentem na niwie rzeźby jest p. Dąbrowska, która po raz pierwszy, jeśli się nie mylimy, wystawiła w Krakowie „Popiersie wieśniaczki z okolic Lwowa“ i „Głowę murzyna“.

Pisząc o krakowskim „Salonie“, należy zaznaczyć korzystne zmiany, zaszłe w urządzeniu jego lokalu. Skutkiem wewnętrznych przeróbek powiększył się on o dwa pokoje. Jeden z nich przeznaczono wyłącznie dla Grottgerowskiej „Lituanii“, co się jej oddawna już należało, w drugim zaś zawieszono przeważnie akwarele, gwasze i rysunki. Ulepszenia te, a między innemi odpowiednie urządzenie kancelaryi i składu na obrazy nie wystawione, są w znacznej części zasługą obecnego sekretarza Towarzystwa. Przyczyniły się one do podniesienia zewnętrznego wyglądu wystawy, mogącej co do pomieszczenia iść w zawody z każdą tego rodzaju instytucyą zagraniczną.

Józef Trepka.

Szeptyckiego, prezesa Rady powiatowej; kałuskiego, p. Stanisława Komornickiego, prezesa Rady powiatowej; kossowskiego, p. Filipa Zaleskiego, prezesa Koła polskiego; liskiego p. Józefa Wiktora, byłego posła z tego powiatu; lwowskiego p. Teofila Merunowicza, byłego posła z tego powiatu; mościskiego, Stanisława hr. Stadnickiego, prezesa Rady powiatowej; przemyślańskiego, Romana hr. Potockiego, byłego posła z tego okręgu; rawskiego, p. Franciszka Jędrzejowicza, prezesa Rady powiatowej; rohatyńskiego, p. Mikołaja Torosiewicza, prezesa Rady powiatowej; rudeckiego, dra Leona Jaklińskiego, lekarza i burmistrza miasta Komarna; samborskiego, p. Feliksa Sozańskiego, właściciela realności z Hordynia; sanockiego, Jana Duklana Słoneckiego, członka Rady powiatowej; skałackiego, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, prezesa Rady powiatowej; staromiejskiego, p. Kazimierza Bielańskiego, prezesa Rady powiatowej; stryjskiego, Karola hr. Dzieduszyckiego, prezesa Rady powiatowej; tarnopolskiego, Juliana hr. Korytowskiego, prezesa Rady powiatowej; trembowelskiego, dra Juliana Olpińskiego, burmistrza Trembowli; turczańskiego, p. Bronisława Osuchowskiego, prezesa Rady powiatowej, a żółkiewskiego p. Tadeusza Starzyńskiego, prezesa Rady powiatowej.

Z Nowego Sącza. Mieszczaństwo naszego miasta i liczne grono tutejszej inteligencyi postępowej popierać będzie przy wyborze posła z Nowego Sącza, mimo silnej presyi naszych miejscowych sfer rządzących, kandydaturę p. Feliksa Rittera, byłego sędziego, obecnie kupca w Nowym Sączu, wyznającego zasady szczerze demokratyczne i znanego nam dobrze, jako człowieka prawego i dzielnego patryotę.

Z Nowego Sącza p. Lipiński nadsyła nam nieco późno sprostowanie, które zamieszczamy, powodowani chęcią wysłuchania stron obu, chociaż sprostowanie p. Lipińskiego odnosi się do drobnego szczegółu. Sprostowanie opiewa:

„Umieszczona w numerze 206 *Nowej Reformy* z 8 września 1895 korespondencya z Nowego Sącza zawiera fakta i doniesienia z prawdą niezgodne, albowiem nie jest prawdą, jakobym zgromadzenie przedwyborcze z d. 5 września, jako delegat komitetu centralnego, zawiadamiał o uchwale tegoż, aby w Nowym Sączu nie wyznaczano terminu do zgłaszania kandydatur i nie żądano wyznania wiary politycznej z powodu, że komitet centralny chce mieć posłem z Nowego Sącza p. Juliana Dunajewskiego, że wobec tego należy powziąć uchwałę i prosić byłego ministra o przyjęcie mandatu poselskiego, tem bardziej nie jest to prawdą, że ile mi wiadomo, komitet centralny podobnej uchwały nie powziął, a wobec istniejącego regulaminu powziąć jej nie mógł, pozostawiając komitetom miejscowym najzupełniejszą swobodę w swej organizacyi, w całej akcyi wyborczej i w stawianiu kandydatur.

„Prawdziwy przebieg akcyi wyborczej w Nowym Sączu był, zgodnie z prawdą, następujący: Komitet centralny krakowski zamianował 10 mężów zaufania i wezwał, aby zwołać zgromadzenie przedwyborcze, celem wybrania komitetu przedwyborczego z grona wyborców, wskutek czego na pierwszem zgromadzeniu przedwyborczem ustanowiono komitet z 21 członków i tych na propozycyę, przedłożoną przez osobno wybraną komisyę z 3, wybrano, przyjmując najprzód wybór mężów zaufania, a następnie głosując nad każdym dalszym członkiem z osobna w ten sposób, że na 10 wybranych przedstawiono przeszło 30 kandydatów.

„Komitet ten ukonstytuował się, wybierając mnie przewodniczącym, a propozycya, postawiona w łonie komitetu, aby zwołać walne zgromadzenie i zamiast wzywania kandydatów do zgłaszania się, jak to instrukcya przepisuje, postawić wprost ze względu na dotychczasowe zasługi dla miasta, kandydaturę Jego Excelencyi p. Dunajewskiego.

„Wskutek tego zwołałem drugie zgromadzenie przedwyborcze na dzień 5 września i na zgromadzeniu tem w wykonaniu jednogłośnej uchwały komitetu rzecz przedstawiłem, zawiadamiając wyborców o dotychczasowym przebiegu akcyi wyborczej.

Po tem zagajeniu zabrał głos rzeczywiście p. Józef Gutowski o treści do ogłoszonej w korespondencyi podobnej, atoli całe nieszczęście, że na pierwszem zgromadzeniu przedwyborczem obecnym nie był, o dotychczasowej akcyi wcale się nie poinformował i widocznie treści zagajenia mojego nie słuchał.

„To też natychmiast rzecz publicznie wyjaśniłem, zaznaczając dosadnie stanowisko komitetu centralnego, objaśniłem go o wyborze komitetu miejscowego i jego zupełnej samodzielności, nadto wykazałem szkodliwość postępowania, wykraczającego przeciw solidarności miast, uchwalonej na wiecu, jakiej się Rzeszów i kilka innych miast dopuściło.

„Wreszcie nie jest prawdą, jakoby postanowiono zapytać p. Dunajewskiego, czy kandydować będzie, lecz jego kandydaturę uchwalono.

„O uchwale tej zawiadomiłem telegraficznie Jego Ekscelencyę i tą drogą otrzymałem odpowiedź, że kandydaturę przyjmuje.

„W końcu nie jest prawdą, jakoby ktokolwiek z członków miejscowego komitetu przedwyborczego lub też ktokolwiek z mężów zaufania mandat złożył, gdyż ani do mnie, jako przewodniczącego, ani do komitetu podobna wiadomość nie nadeszła“.

Chrzanów. W dniu 12 b. m. odbyło się w Chrzanowie, w sali Rady powiatowej, posiedzenie komitetu przedwyborczego dla wyboru posła do Sejmu z kuryi mniejszych posiadłości.

Obecnych było około 200 osób, przeważnie włościan. Przewodniczący hr. Antoni Wodzicki zagaił posiedzenie oświadczając, iż dla ważnych powodów kandydatury w powiecie chrzanowskim ponownie postawić nie może, i że ją w powiecie limanowskim zgłosił. Następnie bardzo gorącemi słowy polecił zgromadzeniu jako kandydata Andrzeja Potockiego, który następnie wygłosił mowę kandydacką.

Po interpelacyach przystąpiono do głosowania, w którem uchwalono kandydaturę hr. Andrzeja Potockiego.

Z Sękowy pod Gorlicami piszą nam: Starostwo w Gorlicach oznaczyło dzień 12 września na prawybory w gminie Siary i Sękowy, na które miał zjechać wydelegowany komisarz. — Stosując się do wydanego rozporządzenia, wyborcy zgromadzili się tak w jednej, jak i drugiej gminie na oznaczone miejsce i oczekiwali przybycia komisarza. Zjawił się w oznaczonej godzinie w gminie Siary komisarz i oznajmił zebranym, że dzisiaj nie będzie przeprowadzał wyborów, bo jest chory — i pojechał do dalej położonej gminy Rychwałd i tam przeprowadzał wybory. Zebrani w Siarach musieli się rozejść do domów, a w gminie Sękowy zgromadzeni licznie, nie wiedząc o chorobie komisarza, czekali daremnie od rana do godziny 10 wieczór. Co to za choroba pana komisarza, w której dalsza kamienista droga miała być skutecznem lekarstwem?

Drohobycz, 11 września. Dopiero tego tygodnia sprawa wyborów sejmowych z miasta Drohobycza i kuryi mniejszych posiadłości okręgu Drohobycz-Podbuż przybrała jaśniejszą postać, a wszelkie dotychczasowe wiadomości i doniesienia były tylko domysłem.

Mężowie zaufania komitetu centralnego pp.: Leonard Wiśniewski, ks. Roman Hanczakowski i kooptowany przez tychże dwóch burmistrz Ksenofon Ochrymowicz, zwołali komitet z kilkunastu mężów, którzy natychmiast na pierwszem posiedzeniu złożyli obszerny komitet z kilkudziesięciu osób wszystkich warstw społeczeństwa drohobyckiego bez różnicy wyznania. Komitet ten wybrał delegatem na zjazd członków komitetu centralnego we Lwowie burmistrza Ochrymowicza.

Nadto wezwał komitet miejscowy kandydatów, chcących się ubiegać o mandat poselski z miasta Drohobycza, by do 10-go b. m. zgłosili pisemnie swe kandydatury na ręce burmistrza, jako przewodniczącego komitetu.

Kandydatury zgłosili pp.: dr. Gustaw Roszkowski, profesor wszechnicy lwowskiej i poseł do Rady państwa z naszego miasta, p. Leonard Wiśniewski, propinator i pełnomocnik galicyjsk. Banku kredytowego w przedsiębiorstwie kopalń borysławskich, i Dmytro Łeśków, radny miasta, chłop z przedmieścia.

O szansach powyższych kandydatur nie trudno już dziś dyskutować.

Zwycięscą w walce wyborczej będzie p. dr. Roszkowski, poseł zasłużony około naszego miasta, szczery liberał i demokrata. Popierać go będzie cała inteligencya miasta, a w szczególności władze polityczne, sądowe, górnicze i t. d., „Sokół“, część inteligencyi żydowskiej i wszyscy Rusini.

Pan Leonard Wiśniewski, znany ze swej uczciwości obywatel, wspierający liczne rodziny żydowskie w Borysławiu, liczy na poparcie spółki propinacyjnej pp. Gartenbergów, Schreierów i t. p., z którymi stoi w interesach handlowych.

Pan Łeśków ma najsłabsze szanse, to też kandydatury jego na seryo brać nie możemy.

Z gmin mniejszych okręgu Drohobycz-Podbuż kandyduje dotychczasowy poseł burmistrz Ochrymowicz, który przed kilku dniami zdawał sprawę ze swych czynności poselskich i uzyskał wotum ufności. — Jest to kandydat rządowy, dla którego władze tutejsze wszystko gotowe poświęcić, byle nie dopuścić „twardego“ Rusina Iwana Kiszki, włościanina z Kołpca.

Prawybory odbywają się pod temi auspicyami i żywiołów niechętnych kandydatowi rządowemu dotąd nie wybrano.

Zgromadzenie przedwyborcze w Krakowie.

Zwołane wczoraj na godzinę 6 wieczorem do sali Rady miejskiej przez grono wyborców zgromadzenie przedwyborcze, rozpoczęło się dopiero o godz. 7. Spóźnienie nastąpiło po części z tego powodu, że napływ uczestników był bardzo powolny i słaby, powtóre, że w myśl polecenia prezydenta miasta urzędnicy magistratu wpuszczali do sali tylko wyborców, zapisując ich zarazem z imienia i nazwiska, każdemu zaś, kto nie był w rozłożonych na stole listach wyborców zamieszczony, wzbraniali wstępu. Skutkiem interwencyi kilku zapraszających ustało następnie zapisywanie, sprawdzano jednak dalej „charakter“ każdego przybysza. Komisarz magistratu p. Górski gorliwość swoją posunął nawet do tego stopnia, że chciał wyprosić z sali p. Daszyńskiego, który przybył jako sprawozdawca *Naprzodu* i wyraźnie zaznaczył, że przemawiać nie myśli. Ostatecznie wytłomaczono komisarzowi całą niestosowność jego postępowania, które nigdzie zresztą nie jest praktykowane.

Całe zgromadzenie liczyło z górą stu członków, między nimi także niewyborców. Przebieg obrad był dość chaotyczny.

Zagaił je imieniem grona zapraszających p. Stanisław Woyneko Tomkiewicz, prosząc o wybór przewodniczącego. Zaproponowano p. Bartoszewicza, który się jednak wymówił, oświadczając, że przybył jedynie w charakterze sprawozdawcy. Wobec tego wybrano przewodniczącym zebrania dra Juliusza Bandrowskiego, zastępcą jego p. Wernera. Przewodniczący powołał na sekretarzy pp. Danielaka i Mikołajskiego.

Z kolei zabrał głos p. Tomkiewicz, tłomacząc najpierw sprawę wycofania kilku podpisów, zamieszczonych na odezwie zapraszającej. Mowca zapewnia, że ci, którzy oświadczyli w dziennikach, że z zebraniem tem nic nie mają wspólnego, pierwotnie objawili gotowość należenia do jego inicyatorów. Jeden z nich nawet (p. Lermer) własnoręcznie na odezwie się podpisał, potem zaś, nie wiadomo, z jakiego powodu, podpis cofnął. Celem zgromadzenia jest, zdaniem mowcy, pogawędka o wyborach, kogo wybierać i czego żądać od kandydatów. Komitety centralne są tak dobrze samowolne i uzurpatorskie, jak wszelkie inne komitety, ale komitet centralny ukróca prawa wyborcze, co jest niesłusznem. Opozycya jest potrzebna, bo wytwarza siłę, która jest obroną własnych praw. Następnie przechodzi mowca do demokracyi; zarzuca jej, że w swych przewodnikach u nas stała się niewyraźną, że podlega pewnej oligarchii, która narzuca jej swoje wskazówki, kierunek, a kryje pod tem osobiste ambicye i małostkowość, na którą demokratyczne sfery w całym kraju i w Krakowie zgodzić się nie mogą.

P. Tomkiewicz oznajmia, że nie wygłasza mowy kandydackiej, bo kandydować nie myśli (wesołość w sali), dlatego nie będzie mówił ani o regulacyi rzek, ani o ciężarach podatkowych. Sejm niewątpliwie zrobił niemało dobrego, ale lewica sejmowa zrobiła mniej, niż mogła, i w niejednem dała się wyprzedzić uczciwym i rozsądnym konserwatystom. Mandat poselski nie powinien być nagrodą dla zasłużonych weteranów. Wybrać trzeba człowieka, który ma czas wolny i chęć przestrzegania ścisłej łączności z wyborcami, w danym razie nawet podczas sesyi. Następnie wbrew przyrzeczeniu wspomina mowca o niesprawiedliwym wymiarze podatku, domaga się zniesienia fasyj czynszowych, zmiany prowizorycznego statutu m. Krakowa z roku 1866, zaprowadzenia w szkołach obowiązkowej nauki historyi polskiej, podniesienia przemysłu, wreszcie zbadania i usunięcia przyczyn kwestyi socyalnej.

Konc. adw. dr. Babka prosi, żeby nie wybierać do Sejmu kandydata, który już jest posłem do parlamentu, lub inną godność piastuje.

P. Chomiński wylicza cały szereg postulatów: sprawę regulacyi rzek, rozszerzenia sieci kolejowej, przymusowepo ubezpieczenia od ognia, opieki nad przemysłem krajowym, powiększenia liczby szkół średnich, zwłaszcza realnych, zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w służbie wewnętrznej na kolei, przy poczcie i telegrafie, założenia generalnej dyrekcyi kolei we Lwowie. Mowca porusza dalej sprawę dostaw dla wojska, i domaga się między innemi, ażeby wojsko nawet w broń zaopatrywało się w kraju, bo „żelaza mamy dosyć i fabryki możnaby pozakładać“. (Wesołość, oklaski). W końcu żąda p. Ch. powiększenia liczby lekarzy okręgowych i podwyższenia płac nauczycieli ludowych.

Dr. J. Bandrowski przypomina zasługi ś. p. Ottona Hausnera i lewicy sejmowej. Mała liczbą, była dzielną w czynach i programie. Konwersya długów krajowych jest niewątpliwie dziełem lewicy. Stronnictwo demokratyczne powinno postarać się najpierw o zniesienie jawnego głosowania przy wyborach. Komitety centralne nie dały wyborcom żadnej dyrektywy. Posłowie nasi z lewicy nie wyjaśnili nam dotąd, dlaczego utopili się w tych komitetach. Być może, że to było koniecznością polityczną, ale w takim razie powinni się byli wpierw odwołać do wyborców. Demokratyczne mieszczaństwo krakowskie powinno więc zaznaczyć, że to był błąd polityczny i żądać, żeby się podobne błędy na przyszłość nie powtarzały, lecz żeby posłowie demokratyczni pracowali dalej w kierunku programu lewicy ogłoszonego przed pięciu laty, gdyż program ten odpowiadał wszystkim naszym potrzebom. W przyszłym Sejmie lewica może się także wzmocnić liczebnie, jeśli przygarnie do siebie posłów stronnictwa ludowego, z którem ma i powinna mieć dużo punktów stycznych. Od kandydatów naszych żądamy bezwarunkowo, żeby co rok nam z czynności swych zdawali sprawę. (Oklaski).

P. Danielak podnosi ważność wyborów. Poseł powinien reprezentować nietylko Galicyę, ale i Polskę całą. Sejm nie powinien być biurem namiestnictwa. Wyborcy mają dać swym posłom jasną i wyraźną dyrektywę. Mowca przypomina sprawę wyrzucenia ze szkół galicyjskich mapy Polski i historyi Chociszewskiego, zarzuca, że Sejm uchwalił 300.000 złr. na budowę teatru we Lwowie, a nie chciał kosztem 100.000 polepszyć płac nauczycielom ludowym, przypomina, że 2000 gmin w kraju nie ma budynków szkolnych, wspomina o nędzy ludu, która go gna za morze, porusza sprawę parcelacyi, przymusowej asekuracyi ogniowej, regulacyi rzek, żąda załatwienia reformy wyborczej w Sejmie. Wychodząc dalej z zasady, że mieszczaństwo powinno do Sejmu wysłać mieszczanina i wskazując pod tym względem na przykład Lwowa, mowca zaleca na kandydatów z Krakowa pp. Stanisława Rehmana i dra Wawrzyńca Stycznia. Co do trzeciego kandydata, mowca otwarcie przyznaje, że grono aranżerów zgromadzenia jeszcze się nie namyśliło.

Przewodniczący poddał obie kandydatury pod głosowanie. Za pierwszą oświadczyła się przeważna część obecnych, za drugą znacznie mniej. Przewodniczący jednak wyjaśnił, że tu chodzi tylko o zalecenie kandydatów komitetowi.

P. Chomiński zabrał głos powtórnie nadmieniając, że w pierwszem swem przemówieniu zapomniał żądać, aby wybory do Rady państwa odbywały się jak dawniej pośrednio przez Sejm. Byłoby to, zdaniem mowcy, lepsze, bo wyborcy nie traciliby czasu na podwójną agitacyę wyborczą i posłowie krakowscy o to w Sejmie starać się powinni.

P. Gorecki na trzeciego kandydata proponuje dyrektora szkoły przemysłowej p. Jana Rottera, którego również zalecono komitetowi.

Ponieważ mimo wzywań przewodniczącego nikt już głosu nie chciał zabierać, przewodniczący zamknął obrady, prosząc o wybranie komitetu przedwyborczego. Na sali jedna tylko była lista, zawierająca 140 nazwisk. Ta prawdopodobnie „zwyciężyła“. Skrutatorów żadnych nie było.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 września.

Od wczoraj hr. Badeni bawi w Wiedniu. O jego pobycie w stolicy donosi *Wiener Allg. Ztg* następujące szczegóły. Pierwszą wizytą, jaką przyszły premier złożył, były odwiedziny u bawiącego w Wiedniu ks. Eustachego Sanguszki, który, według tego dziennika, zdecydował się przyjąć urząd namiestnika Galicyi. Następnie hr. Badeni konferował z hr. Kielmanseggiem, potem razem z ks. Sanguszką odwiedził ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego. Po południu odbyła się konferencya z p. Chlumeckym.

Zjednoczona lewica obradowała do 3-ciej godziny po południu. Omawiano sytuacyę; uchwała nie zapadła jednak żadna. Lewica zamierza wyczekiwać oświadczeń hr. Badeniego. Wysłano jednak p Chlumecky'ego do hrabiego Badeniego.

Wiener Allg. Ztg donosi wreszcie, że skład gabinetu z wyjątkiem ministerstwa spawiedliwości, jest rzeczą dokonaną. P. Biliński ma objąć tekę ministerstwa skarbu, a nie ministerstwo handlu. Posada ministra dla Galicyi nie będzie — według tego dziennika — wcale obsadzoną, a nawet ma być raz na zawsze zwiniętą. Hr. Badeni ma mieć dziś posłuchanie u cesarza i przedłożyć gotową listę ministerstwa.

Przedwczoraj ukończono wybory do Sejmu dalmatyńskiego. W nowym Sejmie zasiadać będzie 26 Chorwatów, 9 Serbów i sześciu Włochów. Co do stronnictw, to 22 posłów należy do umiarkowanego chorwackiego, 3 do radykalnego chorwackiego, 9 do serbskiego, 6 do włoskiego autonomicznego, a 1 nie należy do żadnego stronnictwa. Wskutek śmierci Conte Vojnovica zachodzi potrzeba mianowania marszałka krajowego. Prawdopodobnie zostanie nim posel Klaic.

Z Niemiec i z pod zaboru pruskiego.

Wczoraj doniósł nam telegram o wyniku wyborów uzupełniających na Górnym Śląsku, gdzie upadł kandydat polski, a zwyciężyło centrum. W sprawie tej donoszą dzienniki poznańskie:

Rezultat odbytych w Żorach wyborów posła do sejmu z okręgu pszczyńsko-rybnickiego jast dla ludu górnośląskiego niepomyślny. Wybrany został p. rektor Latacz i to znaczną większością, bo otrzymał 362 głosów, kandydat ludu polskiego p. Radwański zaś tylko 40 głosów. Na kandydata rządowców, landrata z Pszczyny, padło 177 głosów.

Gazeta Opolska pisze o wyborze tym, co następuje:

„Zaznaczyć wypada, że wybierali jeszcze starzy wyborcy, których wybierano pod hasłem niemiecko-katolickiego centrum; chodziło wtenczas o zachowanie mandatu posłowi Conradowi, znanemu przyjacielowi i obrońcy Polaków. Pomimo to mamy 40 wyborców, jak się pokazuje, stanowczo naszych. Jest to wprawdzie liczba niepokaźna, ale też z góry zaznaczyliśmy w *Gaz. Opol.*, że od okręgu pszczyńsko-rybnickiego wiele tymczasem spodziewać się nie możemy. Gdy nadejdzie czas ogólnych wyborów, wtenczas się dopiero policzymy na prawdę, a spodziewamy się, że rezultat będzie dobry, odpowiednio do ducha, jaki się objawił na zebraniu niedzielnem. Wyborcy teraźniejsi w Pszczyńsko-Rybnickiem nie mogą być uważani w obecnem położeniu za przedstawicieli woli ludności całego okręgu. Co ludność myśli, dowiemy się dopiero z wyniku zbliżających się uzupełniających wyborów do parlamentu, które, jak wiadomo odbywają się tajnie, za pomocą kartek.“

Socyalistyczny *Vorwärts* ogłasza nowy, „tajny“ dokument. Wiadomo, jak wielkiej wrzawy narobiły w całych Niemczech wiadomości o znęcaniu się podoficerów nad żołnierzami w armii niemieckiej. Aby zapobiedz na przyszłość brutalnemu obchodzeniu się z żołnierzami, wydali niektórzy komendanci rozkaz, że żołnierze pod karą obowiązani są zgłosić każdy wypadek czynnego ich znieważenia przez przełożonych. Otóż *Vorwärts* ogłasza najnowsze rozporządzenie ministra wojny Bronsarta, wydane, jak to w nim powiedziano, „za zezwoleniem cesarza“, że żołnierzowi wolno wprawdzie zgłaszać zażalenia na swoich przełożonych, lecz nie można mu tego nakazywać. Należy więc cofnąć wydane w tym kierunku rozkazy.

Konserwatywna prasa niemiecka zajęta jest jeszcze wymyślaniem różnych „tormentów“ na socyalistów. Wolnokonserwatywny organ, *Deutsches Wochenblatt*, godzi się nawet na zamach stanu. Obowiązkiem cesarza jest — pisze ten dziennik — przeszkodzić podkopywaniu panującego porządku przez socyalistów. Jeżeli przytem prawodawstwo okaże się bezsilnem, to następuje położenie, wymagające praw doraźnych (*Nothgesetz*), do których ustanowienia nie uprawnia wprawdzie cesarza i rady związkowej brzmienie, ale duch konstytucyi.

Na ten temat toczy się bardzo zajmująca dyskusya w prasie niemieckiej. Tylko konserwatyści nie liczą się z tem, że bat, który ukręcić chcą na socyalistów, smagać może kiedyś także ich grzbiety.

Seweryna Duchińska.

Dochodzi nas wiadomość, że jutro przybyć ma do Krakowa niewiasta, która pieśniami swemi wychowała już kilka pokoleń polskich dziewic i matek. Seweryna z Żochowskich p. v. Pruszakowa sec. Duchińska, znakomita autorka „Rejtana“, „Unii“, „Królów polskich“ i długiego szeregu cennych prac literackich, pisanych prozą i wierszem, światła wdowa po niezapomnianym Kijowianinie, historyku i etnografie Franciszku Duchińskim, — z tułactwa swego, na którem już od trzydziestu lat z górą wiedzie pracowity swój żywot, zapragnęła przybyć na chwilę do kraju, napoić się widokiem ukochanych stron ojczystych, swojskiem odetchnąć powietrzem i wśród serc przyjaznych zaczerpnąć świeżych sił i zapału do dalszej, chlubnej walki o wolność, światło i prawdę.

Pół wieku niebawem minie od chwili, kiedy w „Album Literackiem“ Kaz. Wł. Wójcickiego ukazały się drobne powieści prozaiczne (Ojciec Salezy, Fantazya, Dwie niewiasty), noszące podpis *Seweryna Ż.* Był to pierwszy, nieśmiały zrazu krok na drodze literackiego zawodu autorki, która przychylnie przez krytykę przywitana, gorąco przez ówczesnych koryfeuszów literatury do dalszej zachęcona pracy, rozwijała odtąd nieustannie swój talent, obejmowała nim coraz szersze kręgi i z biegiem lat przysparzając piśmiennictwu polskiemu bogate, zdrowe plony, zajęła w licznym zastępie kobiet w Polsce piszących miejsce jedno z najpierwszych.

Rozległą, wszechstronną i niewyczerpaną jest literacka działalność Seweryny Duchińskiej. Ogromna ilość wybornych przekładów z języków słowiańskich i innych, francuskiego, angielskiego, hiszpańskiego, węgierskiego, niemieckiego na język polski, odznaczających się bogactwem samodzielnych uwag, porównań i poglądów, wiąże się z niemniejszą liczbą oryginalnych utworów, natchnionych gorącą miłością Ojczyzny, młodzieży i zwłaszcza ludu, w którym czcigodna autorka widzi i uznaje oddawna najsilniejszą podwalinę wolnej przyszłości narodu. Jakkolwiek nie dany jej geniusz Mickiewiczów, Słowackich i Krasińskich, niemniej talent poetyczny Seweryny Duchińskiej, zarówno w języku i stylu, jak w idei oryginalny, przedstawia niezwykłe zjawisko. Badawcza bystrość rozumu obok żywego polotu wyobraźni, naukowa ścisłość obok poetycznego natchnienia, głęboka uczoność i wiedza cechuje ją obok przedziwnej wrażliwości, wyższym naturom właściwej. Archeologia i powieść, etnografia i poezya, historya i estetyka, wszystko to razem pochwyca swym niewyczerpanym talentem, wszystkiego szczęśliwie się dotyka, każdej swej pracy pierwszorzędną nadaje wartość, we wszystkiem do doskonałości się wznosi. Jeden z krytyków literatury pisze o S. Duchińskiej, że „równocześnie rozum nauce, uczucie i wyobraźnię poświęca poezyi. Mamy do czynienia z jedną osobą, a z dwoma autorami: z uczonym i poetą.“ Jest w tem treściwa i prawdziwa charakterystyka talentu, który pomimo sędziwego dziś wieku autorki, zawsze wybitny, silny i żywy, nie doszedł jeszcze bynajmniej do kresu swego rozwoju, przeciwnie rozwija się ciągle i doskonali w nieustannej, niezmordowanej, żarliwej dla narodu służbie.

Wszystko, co wychodzi z pod jej pióra, tak pięknym wyrażone językiem, zaleca się tak wytwornym, artystycznym układem, że jeden z poetów warszawskich, ś. p. Odyniec, wyraził się, iż „każda korespondencya pani Duchińskiej jest poematem“, a największy historyk nasz, Joachim Lelewel, o jednym z utworów Seweryny Duchińskiej takie wyrzekł zdanie: „Urok wiersza mnie przejął i słodyczą napoił, w strapieniach żywota pociechą się stał“.

Nie mamy ani zamiaru, ani kusimy się o to, ażeby w tej pobieżnej sylwetce dać przejrzysty bodaj obraz wielkich zasług autorki, lub wyczerpująco przedstawić doniosły jej w piśmiennictwie polskiem współudział. Pragniemy jedynie przypomnieć społeczeństwu niewiastę, która cały swój żywot, półwiekową pracę, uczynki, myśli i słowa z całem poświęceniem Ojczyźnie oddała. A z losami, z nieszczęściami i niewolą narodu losy i koleje jej życia ściśle się splotły.

Wydany przed dwoma laty we Lwowie „Pamiętnik Seweryny Duchińskiej“ i w ślad za tem ogłoszone w Paryżu „Wspomnienia z 29-letniego pożycia z mężem moim“, uzupełniając się wzajemnie, tworzą wierny obraz tego życia, pełnego trosk i zawodów, kolcami i cierniami najeżonego. „Pamiętnik“, to skarbnica wspomnień, odnoszących się do lat dziecinnych i młodych znakomitej autorki. W nim jak w kalejdoskopie przesuwają się wybitne, drogie polskiemu sercu postacie ludzi, którzy znaczącą odegrali rolę w politycznem, społecznem i umysłowem życiu narodu, niewolą ujarzmionego. Zarówno badacz naszej porozbiorowej literatury, jak i dziejopis martyrologii polskiej znajdzie tu wiele nieznanych przedtem, niezmiernie ciekawych szczegółów, z któremi liczyć się będzie trzeba, czy to chcąc dokładnie ocenić wypadki listopadowego powstania, które czcigodna autorka z dzieciństwa zapamiętała, czy chcąc historycznie badać dalsze porywy narodu do niepodległości, a głównie powstanie styczniowe, w którego organizacyi pani Pruszakowa czynny brała udział, roztaczając na czele patryotycznych kobiet opiekę nad rodzinami tych, którzy na pole walki pospieszyli. Z największem zajęciem czyta się również dalsze „Wspomnienia“ patryotki, która kreśli w nich swe dzieje tułacze, przebyte przy boku męża, zdala od ukochanej Ojczyzny. I tu również niezliczone mnóstwo szczegółów, ważnych i cennych do należytego zrozumienia bądź stosunków i życia polskiej emigracyi, bądź wypadków politycznych szerszej, ogólno-europejskiej doniosłości. Cześć i uwielbienie dla głębokiej wiedzy męża, który oryginalnemi pracami swemi w dziedzinie etnografii, a zwłaszcza krytyki pochodzenia Moskali, niespożyte położył zasługi, przejęcie się jego poglądami przebija tu na każdej karcie.

Seweryna Duchińska stała się znakomitą współpracowniczką uczonego Kijowianina, z wielkiem powodzeniem jednała teoryom jego zwolenników wśród swoich i obcych, a gdy jedno z pism petersburskich, chcąc w oczach świata zohydzić jej niezmordowaną propagandę, streszczającą się w wykazaniu niesłowiańskiego pochodzenia Moskali, na swój sposób grubiańskiem uraczył ją słowem: „niech sobie szczeka, jak pies, my na to nie zważamy“, dzielna niewiasta rzuciła mu bez namysłu odpowiedź w następującym wierszu:

Tak, psem ja będę, psem z owej sfory,
Jakich już Polska wydała moc,
Co zwietrzy wilka, gdy w drzwi obory
Po łup się w czarną zakradnie noc.

Tak, psem ja będę, tym psem ze smyczy,
Co na dźwięk trąbki, trop w trop, bez tchu
Goni kudłacza, skomli, skowyczy,
Aż łowiec oszczep w grzbiet utkwi mu.

Tak, psem ja będę, — psem, co swych śmieci
Pilnuje wiernie u progu chat,
Co pod kurzawą śnieżnych zamieci,
Zmrożon do kości, nie zejdzie z czat.

Tak, psem ja będę na swym barłogu,
Północ mi oczu nie zmroczy snem,
Wara złodziejom, — wara od progu,
Bo zszarpię w kęsy, — ha! będę psem!

Pod ciosem zawodów i gromów, jakich w życiu niemało doznała, Seweryna Duchińska nie pada ani na chwilę: „Boleść mnie nie straszy — pisze o sobie, — bylebym czuła, że mi serce uderza“. — Miejmy nadzieję, że patryotyczne serce tej wyjątkowych zasług matrony silniejszem tętnem uderzy na widok Kopca Kościuszki, Wieży Maryackiej, Wawelu, Zygmunta. Miejmy nadzieję, że Kraków serdecznie ją przyjmie, że nie dozwoli jej wynieść z kraju wrażeń gorzkich lub cierpkich, lecz przeciwnie otuchą ją napełni i głębokiem przeświadczeniem, że kraj i ludzie w nim, mimo klęsk i zawodów, nie ustają w usilnej pracy nad lepszą przyszłością Ojczyzny w myśl szczytnych haseł, wypowiedzianych w jednym z ulotnych wierszy naszej autorki:

Czy nas zima zmrozi lodem,
Czy skwar letni pierś przepali,
Z dzielną wolą — z sercem młodem
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Choć nam nieraz bratnie słowo
Utkwi w piersi ostrzem stali,
Czerpiąc w Bogu siłę nową,
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Niechaj piorun błyska w górze,
Niech stuletnie dęby wali,
My przez gromy i przez burze
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Czy świat gorzkim jadem tryśnie,
Czy wyszydzi, czy pochwali,
Służąc Bogu i Ojczyźnie,
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Gdy nad Dnieprem i nad Wisłą
Bracia z bolu skamieniali,
Choćby słońce nam nie błysło,
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Bóg od wieków mnożył plony
Tym, co w służbie wiernie trwali,
Niech On będzie pochwalony!
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Z naszej strony z głęboką czcią witamy na ziemi polskiej jednę z najlepszych jej cór i obywatelek, witamy życzeniem: oby Bóg zachował ją długo jeszcze w czerstwem, krzepkiem zdrowiu i oby jej pozwolił wyśpiewać swemu narodowi wielką pieśń zmartwych powstania.

KRONIKA.

Kraków, 14 września.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. Piotr Bielewicz kwotę 2 złr. 53 ct., zebraną po posiedzeniu komitetu ludowego w Żywcu.

P. Maurycy Goldberger złożył 50 ct.

P. Michalik złożył 2 złr. od gości, zebranych na poświęceniu jego cukierni.

Panie z krakowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej" wybrały z puszek, umieszczonych w handlach u pp.: Hawełki 9 złr. 96 ct., Knorka 82 ct., Szabłowskiego 18 ct., Gralewskiego 26 ct., Fiszera (linia A-B) 80 ct., Knowiakowskiego 3 złr. 12 ct., Turlińskiego 5 złr. 85 ct., i w hotelu Drezdeńskim u p. Majewskiego 3 złr., razem 23 złr. 99 ct. — *Leontyna Owczarkiewicz*, skarbniczka Koła.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Stanisław Krókowski z Oświęcima 12 złr., zebrane w lokalu Czytelni.

Stypendya dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Członkowie krakowskiego „Sokoła" zobowiązali się corocznie składkami zebrać pomiędzy sobą kwotę 100 złr. na stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Kwotę 50 złr., jako ratę stypendyum za pierwsze półrocze, odesłano dziś do zarządu „Macierzy".

Jedno stypendyum o 100 złr. ufundowała Rada miejska m. Jarosławia.

Stali goście w handlu p. Alberta Szkowrona we Lwowie utworzyli dwa stypendya po 100 złr., jedno na rok bieżący, drugie na rok szkolny 1896/7.

Członkowie Czytelni polskiej w Oświęcimiu złożyli na ręce prezesa dra Ślósarczyka kwotę 156 złr., przeznaczając z niej 100 złr. na stypendyum dla ucznia gimnazyum cieszyńskiego, a 56 złr. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 do 31 sierpnia br. W miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1247 złr. 71 ct., wydatki zaś wynosiły 68 złr. 68 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów państwowych, około 92.000 złr.

W Cieszynie, dn. 10 września 1895.

Ks. Monsignore Świeży, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Wiadomości osobiste. P. Liberat Zajączkowski, publicysta i prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, przybył do Krakowa.

Seweryna Duchińska, sędziwa poetka i niestrudzona publicystka, przybywa jutro w niedzielę o godzinie 5 po południu na kilkudniowy pobyt do Krakowa.

Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich podaje niniejszem do wiadomości wszystkich Towarzystw sokolich, że z wielu ważnych powodów postanowił nie wysyłać delegata na uroczystość otwarcia gimnazyum w Cieszynie, wyznaczoną na dzień 18 b. m., i poprzestać na wysłaniu do „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego pisma gratulacyjnego w dowód łączności z tą uroczystością narodową, natomiast zaś posłać tejże „Macierzy" z funduszów, pozostawionych Związkowi do dyspozycyi, kwotę 300 koron na wprowadzenie w gimnazyum cieszyńskiem, w porozumieniu z tamtejszem Towarzystwem gimnastycznem „Sokół", obowiązkowej nauki gimnastyki.

Związek wyraża nadzieję, że wszystkie Towarzystwa sokole zaznaczą za jego przykładem udział swój w powyższej uroczystości wysłaniem pism lub telegramów gratulacyjnych, a pieniądze, lub przynajmniej część pieniędzy, któreby wydać trzeba na wysłanie delegacyi, względnie możliwe składki członków, przeznaczą na cel powyższy i nadeślą je na ręce Związku.

Ślub. Dnia 5 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Gdowie ślub panny Maryi Bończa Tomaszewskiej, córki ś. p. Władysława i Leokadyi z Fihauserów Tomaszewskich, właścicielki Stadnik, z p. drem Józefem Rostafińskim, profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wyścigi konne galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie odbędą się w dniach 4 (piątek) i 6 (niedziela) października. Program wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący zarówno dla znawców, jak szerokiej publiczności, albowiem na 13 biegów tylko 2 biegi będą płaskie, zaś 11 biegów z płotami i przeszkodami. We wszystkich biegach jeździć będą członkowie galicyjskiego klubu jazdy panów. Między innemi jako bardzo zajmujący wyróżnić należy szósty bieg w drugim dniu, mianowicie „Wielkie krakowskie steeple-chase" z nagrodą 6.000 koron. — W dniu drugim będzie ostatnim bieg koni włościańskich i tym biegiem tegoroczny sezon wyścigowy krakowski zakończy się. Tor wyścigowy znajduje się w jak najlepszym stanie, spodziewać się więc należy, że w każdym biegu większa ilość koni udział weźmie.

Program wyścigów jest następujący: Dzień pierwszy: I. Bieg otwarcia, nagroda 1000 koron. II. Bieg sprzedażny, nagroda 1000 koron. III. Steeple-chase koni wierzchowych, nagroda honorowa i 1500 koron. IV. Nagroda dam. Bieg z płotami, nagroda honorowa i 1000 koron. V. Nagroda rządowa. Steeple-chase, nagroda 3500 koron. VI. Oficerskie Steeple-chase, nagroda honorowa i 1500 koron. VII. Nadroda galicyjskiego klubu jazdy panów, nagroda honorowa i 1000 koron. — Dzień drugi: I. Nagroda austryackiego „Jockey-Klubu", bieg z płotami, nagroda 2000 koron. II. Bieg sprzedażny, nagroda 1000 koron. III. Nagroda zamku łańcuckiego, steeple-chase, nagroda honorowa i 2500 koron. IV. Nagroda rządowa, steeple-chase, nagroda 2500 koron. V. Bieg sprzedażny, steeple-chase, nagroda 1000 koron. VI. Wielkie krakowskie steeple-chase, nagroda 6000 koron. VII. Bieg włościański w strojach krakowskich, nagroda pierwszemu 150, koron w złocie, drugiemu 75 koron, trzeciemu 50 kor., czwartemu 25 kor.

Zmarli. Auna z Kończyków Nowakowska, przeżywszy lat 50, zmarła w Krakowie.

Zimowy rozkład jazdy. Z dniem 1 października zaprowadzony zostaje na kolei północnej cesarza Ferdynanda zimowy rozkład jazdy, z tego powodu zniesione zostają następujące, tylko w lecie kursujące pociągi:

Pociąg osobowy nr. 2227, odjazd z Kromieryża o godzinie 11 minut 5 w nocy, przyjazd do Hullein o godz. 11 min. 23 w nocy będzie dnia 30 września r. b., zaś pociąg osobowy nr. 2228, odjazd z Hullein o godz. 12 min. 55 w nocy, przyjazd do Kromieryża o godz. 1 min. 13 w nocy, duia 1 października ostatni raz kursował. Pociąg mięszany nr. 1625, odjazd z Krakowa o godz. 4 min. 48 rano, przyjazd do Podgórza-Bonarki o godz. 5 min. 16 rano będzie dnia 30 września ostatni raz kursował. Pociąg osobowy nr. 1327 z Dziedzic do Żywca-Z. zatrzymywać się będzie na przystanku Czechowice codzień na jednę minutę.

Zresztą pozostaje nadal dotychczasowy rozkład jazdy z małemi tylko zmianami, jak to ogłasza nowy rozkład jazdy, ważny od dnia 1 października b. r.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Albertynę Serwinową starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni, Józefa Boryczkę starszym nauczycielem i Maryę Kubicką młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Wiśniczu Nowym, Ludwika Bittnera nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły męskiej w Bochni, Jana Rożańskiego nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Bochni, Maryana Kępę dyrektorem 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni, Wandę Konopnicką młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Wojniczu, Wincentego Wójcikiewicza nauczycielem w Skrzyszowie, Henrykę Chrzanowską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Sędziszowie, Helenę Starczewską starszą nauczycielką i Annę Golińską młodszą nauczycielką w VI szkole 5-klasowej żeńskiej w Krakowie, Onufrego Kurdydyka młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Kałuszu, Juliana Winiarza nauczycielem w Hołowiecku, Jakóba Petryszaka nauczycielem kiarującym 4-klasowej szkoły w Cieszanowic, Józefa Woleńskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Oleszycach Starych, Władysława Dychdałę nauczycielem w Sokoli, Mikołaja Koreckiego w Dziedziłowie, Grzegorza Oleksowa w Nowicy, Bronisławę Androwiczową w Tarnowicy Leśnej, Marceliana Zalewskiego w Nowosynach, Aleksandra Hudymę w Lesienicach, Zofię Gronkową młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Dzikowcu, Stanisława Buczyńskiego nauczycielem w Bojanowie, Wincentego Świtalskiego nauczycielem kierujacym 5-klasowej szkoły męskiej w Mielcu, Józefa Wyczesanego nauczycielem kierującym i Józefa Kłapę starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Starym Sączu, Helenę Glaszową młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Mielcu, Ferdynanda Dobrzańskiego nauczycielem w Brzostowej Górze, Jana Iwańskiego w Przyłęku, Stefana Röhrenschefa nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kwaczale, Maryę Blarowską młodszą nauczycielką w Szeszerowicach, Stanisława Petryckiego nauczycielem w Bukowie, Bronisława Jaszczewskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Czerteżu, Stanisława Winiarskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Horodence, Teodora Dumę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Rudnikach, Romualda Krzyżanowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Stulsku, Michała Migdała nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Grobli.

Wystawa w Poznaniu. Przeszło 60 wygranych loteryi wystawowej poznańskiej czeka na odbiorców. Zwracamy uwagę, że wygrane przedmioty należy odebrać najpóźniej do dnia 21 b. m., jeżeli nie pragnie się przekazać tych przedmiotów na rzecz funduszu wystawowego. Wystawa zostanie zamkniętą dla publiczności w niedzielę wieczorem dnia 15 b. m.

Kara śmierci. W Tarnopolu trybunał sądu przysięgłych skazał na karę śmierci przez powieszenie włościankę Maryę Demianow i jej kochanka Lukę Galana, którzy wspólnie udusili Iwana Demianowa, męża Maryi i następnie zwłoki do Dniestru wrzucili. Werdykt sędziów przysięgłych, orzekający winę podsądnych, zapadł jednogłośnie. Obrońcy podsądnych dr. Landau i dr. Schwarz zgłosili zażalenie nieważności.

Odpowiedź Niemcom cieszyńskim. Z powodu bliskiego terminu otwarcia gimnazyum cieszyńskiego kolportują szowiniści niemieccy w Cieszynie następujący wiersz:

„Geh, Bauer, hin, besuch' das Land,
In dem die Polen wohnen!
Ein elend', halb verhungert' Volk,
Millionen stolzer Drohuen!
So auch in Schlesien wird es sein,
Leihst du dein Ohr den Polen.
„*Kochajmy się* — wir lieben Euch"
Weil hier noch was zu holen."

Otóż w odpowiedzi zamieszcza dziś *Dzien. Polski* nadesłaną mu trafną odpowiedź Polaka:

„Geh, Pole, hin — besuch' das Land,
Wo deutschem Bauche frohnen,
Ein eigensinnig Räubervolk,
Millionen Räuberdrohnen.
So auch in Schlesien war's bis jetzt,
Im alten Piastenlande...
Kochajmy się i gnajmy fort
Diese Raubritterbande."

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 15 wrześuia: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

TEATR.

„Na bezdrożach", sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego.

Opinią sądu konkursowego lwowskiego odznaczona sztuka p. Wacława Sawiczewskiego, która we czwartek po raz pierwszy ujrzała światło kinkietów, jest niezaprzeczenie dziełem talentu, wkraczającego śmiało, choć utartym szlakiem nowoczesnych prądów, w dziedzinę scenicznej literatury.

Jestto obraz sceniczny jaskrawy i ponury w przeprowadzeniu, przepojony pessymizmem, zdradzający we wszystkich szczegółach zapatrzenie się autora na Sudermanua i Ibsena. Tylko, że gdy obaj ci wielcy koryfeusze współczesnego teatru ogarniają z ściśle ujętym planem całość i konsekwentnie rozwiązują fabułę w myśl prawideł dramaturgii, stopniując akcyę aż do kulminacyjnego punktu i ostatecznego rozwiązania, — młody nasz autor przeprowadza ją nieco chwiejnie, z planem, którego ściśle ująć i określić nie umie. Stąd całość zdradza niedojrzałość myśli twórczej obok pewnych błędów psychicznych i niekonsekwencyj, a rozwiązaniu brak siły, któraby podnosiła efekt końcowy.

Akcya sztuki rozgrywa się pomiędzy wsią a dworem, wśród dwóch sfer skrajnie oddzielonych od siebie poziomem pojęć umysłowych i obyczajowych. Synowie włodarza we wsi należącej do obywatela ziemskiego, p. Mileckiego, pracą i wykształceniem dobili się znaczniejszych stanowisk. Starszy Michał sprytem i zdolnością do operacyj finansowych dorabia się grosza i znaczenia, młodszy Józef wraca pod rodzinną strzechę z dyplomem doktora medycyny, a obaj, na zasadzie swych towarzyskich pozycyj, znajdują wstęp do dworu p. Mileckiego. Jak zazwyczaj w podobnych razach bywa, młody lekarz zapałał miłością dla córki Mileckiego, Amalii, która, odwzajemniając mu się, ośmiela go i zmusza prawie do czulszych wynurzeń. Na tę scenę nadchodzi stary Milecki i w niedwuznaczny sposób daje młodemu doktorowi do zrozumienia, że syn włodarza nie powinien mieć nadziei ożenienia się z p. Milecką. Józef opuszcza zebranie i z goryczą w sercu postanawia po powrocie do chaty ojca, ożenić się z Anusią, ubogą wychowanką w domu swoich rodziców, dziewką wiejską, o całe niebo od niego pojęciami oddaloną, która jednak od dzieciństwa bezgraniczną obdarza go miłością. Po gwałtownej sprzeczce z rodzicami, nie chcącymi dopuścić tego związku, Józef uwozi z domu rodziców Anusię i żeni się z nią. Amalia Milecka, która Józefa pokochała całą namiętnością swego gwałtownego i nieokiełznanego temperamentu, postanawia wobec katastrofy zerwać z konwenansami towarzyskiemi i więzami krępującemi jej swobodę i rzucić się w wir świata. Ułatwia jej ten zamiar Michał Kamyk, który zastawszy Amalię w chwili rozgoryczenia i zdenerwowania, po gwałtownych wynurzeniach miłosnych, uwodzi ją, a następnie porzuca.

Trzeci akt sztuki, rozgrywający się w mieście, przenosi akcyę o półtrzecia roku później i przyuosi dalsze koleje losu obu rodzin. Józef w pożyciu z Anusią nie znalazł pożądanego szczęścia, które mąci mu ciągle jeszcze wspomnienie Amalii.

W stosunkach zaszły zmiany. Mileccy podupadli finansowo, zmuszeni przenieść się do miasta, tułają się na bruku, Amalia przepadła bez wieści, sąsiedzi, pp. Pogorscy, również po subhaście majątku siedzą na bruku, dojadając resztek fortuny, a Michał Kamyk, w modnego kawalera przedzierzgnięty, stara się o rękę panny Pogorskiej. Wstrząsającą swą dramatyczną siłą jest scena, w której stary Milecki z synkiem Władziem odwiedza Józefa, a trafiwszy na porę śniadania, z żarłocznością wypróżnia talerze. Milecki błaga Józefa, aby mu dopomógł w odszukaniu córki, której ślad zaginął. Józef spełnia życzenie i sprowadza pod swój dach Amalię w stanie największego upadku. Obecny przypadkowo Michał, dowiedziawszy się o obecności Amalii, sromotnie ucieka. Upadek ten jest niestety nie do naprawienia, gdyż Amalia usłyszawszy, że Józef ma zamiar oddać ją do klasztoru, ucieka z mieszkania jego, a ślad o niej ginie niepowrotnie.

Taką jest w głównych zarysach osnowa sztuki „Na bezdrożach". Fabuła ujęta zręcznie i zajmująco, wprowadza nowe, niewyzyskane czynniki, jak np. sceny w domu starego włodarza, niezaradność obywatela, rzuconego na bruk miejski itp. Sceny te, pełne życia i prawdy, znamionują niepowszednie błyski talentu. Nie brak też wad w kompozycyi i psychicznem przeprowadzeniu charakterów, jak np. upadek Amelii, która po zawodzie miłosnym oddaje się Michałowi, lub szybkie postanowienie Józefa, który kochając Amalię, decyduje się zaślubić Anusię, po to tylko, aby postawić na swojem i przygłuszyć boleść serca. Te usterki jednak nie osłabiają silnego wrażenia, jakie sztuka wywiera różnorodnością wrażeń i epizodów z wielką oddanych plastyką.

Premierę przygotowano starannie i gdyby obsada kilku ról była trafniejszą, sztuka byłaby niewątpliwie wiele zyskała. Bohaterką, około której skupiała się cała akcya i interes sztuki, była p. Siennicka, która grała rolę Amalii. Postać to jakby stworzona dla tej artystki, która rozporządza rozległą skalą odcieni w przedstawianiu tego rodzaju scenicznych kreacyj. Sceny nerwowych wybuchów, namiętnej, wykolejonej istoty p. Siennicka oddała z talentem i dobrze uchwyconym dramatycznym akcentem, zwłaszcza akty III i V należały do najlepiej opracowanych, natomiast w scenach początkowych w rozmowie z Józefem, brakło artystce szczerości w głosie i siły przekonania, — a wskutek tego cała rozmowa była sztuczną i wymuszoną.

Bardzo dobrym partnerem Amalii był p. Śliwicki, który w roli Józefa z głębokiem uczuciem rozwijał psychologiczną walkę uczucia z obowiązkiem i stworzył postać zajmującą. P. Trapszo dał nam w roli Mileckiego wybornie opracowany typ obywatela, pełen artystycznych rysów w całości i w szczegółach, typ, w którym znać było artystę dawnej szkoły, pełnego pietyzmu i poszanowania dla roli. P. Rygier bardzo trafnie odtworzył rolę Michała Kamyka, rubaszuego egoisty, uwydatniając z talentem wybitne rysy tej ujemnej postaci. Nieporównanym w swej charakterystyce był pan Zboiński w roli włodarza. Mniej szczęśliwie wypadła rola Janowej, w której p. Senowska nie umiała uchwycić ani w dykcyi, ani w całym tonie dosadnej charakterystyki włodarzowej. Nie złą byłaby sylwetka guwernantki Mizi Majer, granej przez p. Ernę, gdyby artystka była zachowała jednolitość wymowy cudzoziemskiej i nadała więcej rysów charakterystycznych tej roli, napisanej za sentymentalnie przez autora. W mniejszych rolach ze zwykłą starannością wywiązali się z zadania pan Solski, jako zblazowany Migatelski, i panna Zawadzka w roli Wandy Pogórskiej. Osobna pochwała należy się p. Trapszównie za trafnie uchwyconą i ładnie przeprowadzoną rolę Anusi.

Sztukę i wykonawców publiczność oklaskiwała bardzo życzliwie. Autorowi kilkakrotnie wywoływanemu wręczono po pierwszym akcie piękny wieniec. *W. P.*

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość, że ks. Eustachy Sanguszko zdecydował się przyjąć urząd namiestnika Galicyi, powtarzają niemal wszystkie wiedeńskie dzienniki.

Po konferencyi hr. Badeniego z Chłumeckym odbyło się jeszcze wczoraj posiedzenie komitetu wykonawczego zjednoczonej lewicy niemieckiej. Dyskusyi nie ukończono jednak i dziś ma się odbyć dalszy ciąg posiedzenia.

N. Fr. Presse donosi, że w kołach zjednoczonej lewicy niemieckiej krąży następująca lista ministerstwa: hr. Badeni prezydyum i sprawy wewnętrzne; hr. Gleispach, obecnie prezydent trybunału apelacyjnego w Gracu, ministerstwo sprawiedliwości; hr. Ledebur rolnictwo; baron Hugo Glanz-Eicha handel; dr. Biliński finanse; bar. Gautsch oświatę, a hr. Welsersheimb obronę krajową. Również według tego dziennika posada ministra dla Galicyi pozostałaby nieobsadzoną.

„Natomiast półurzędowa *Presse* pisze: W różnych pismach spotykamy doniesienia o składzie stałego ministerstwa, których wiarygodność cierpi wskutek wzajemnej sprzeczności. Wspólne mają te doniesienia tylko to, że chociaż wydają się za zupełnie pewne, przecież są przedwczesnemi. Utworzenie gabinetu jest jeszcze w stadyum przygotowawczem i dopiero w październiku zupełnie dojrzeje".

Również półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że hr. Badeni już dzisiaj na audyencyi przedstawi cesarzowi listę ministrów. Mianowanie nastąpi jednak dopiero w październiku, a hr. Badeni przesiedli się do Wiednia dnia 4 października.

O składzie ministerstwa donosi tylko *Fremdenblatt*, że żaden z ministrów nie należy do parlementu. Ministerstwo będzie zatem czysto urzędniczem. Z wyjątkiem hr. Welsersheimba nie będzie również zasiadał w niem żaden z obecnych ministrów.

Wreszcie *Fremdenblatt* potwierdza, że hr. Badeni nie konferował w Pradze z żadnem stronnictwem i porozumiewał się tylko z hr. Thunem, który pozostaje na dotychczasowem stanowisku.

Hr. Badeni wraca do Lwowa dopiero w poniedziałek.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Cieszyn, 14 września. **Z powodu zaszłych trudności będzie otwarcie polskiego gimnazyum w Cieszynie odroczone. Spodziewamy się, że odroczenie to będzie tylko kilkudniowe.**

Zarząd „Macierzy".

Londyn, 14 września. Półurzędowy *Standard* podnosi sprzeczność między zjazdem cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem i księciem Turynu w Szczecinie, jako reprezentantami trójprzymierza, skierowanego przeciwko Rosyi, a równoczesnym pobytem kanclerza Hohenlohego w Petersburgu, gdzie tenże przedstawił się carowi. *Standard* sądzi, że Niemcy rozmyślnie wysłały w tym czasie kanclerza do Petersburga, aby osłabić wobec Rosyi znaczenie zjazdu szczecińskiego.

Belgrad, 14 września. Jutro odbędzie się zjazd członków stronnictwa liberalnego, na którym eksregent Risticz wygłosić ma w dłuższem przemówieniu swój polityczny program. Risticz będzie prawdopodobnie proklamowany przywódcą liberalnego stronnictwa, jakkolwiek sam nie chce być wybrany prezydentem centralnego komitetu. Krążą tu pogłoski, że pod egidą Risticza nastąpi zlanie stronnictw liberalnego i radykalnego, a przynajmniej większe zbliżenie się ich wzajemne.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 września. Cesarz przybywa dzisiaj bezpośrednio z Schönbrunn do burgu i przyjmie podobno hr. Badeniego jeszcze dzisiaj przed południem.

Wiedeń, 14 września. Hr. Badeni objął, po dzisiejszem posłuchaniu u cesarza, misyę utworzenia nowego gabinetu.

Doniesienia niektórych dzienników, o sposobie utworzenia nowego gabinetu, są przedwczesne.

Wiedeń, 14 września. Audyencya Badeniego u cesarza trwała półtrzeciej godziny. W południe przyjmował cesarz ministra Gołuchowskiego.

Wiedeń, 14 września. Urzędowo ogłoszono pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa do cesarza Wilhelma, w którem podniesiono znaczenie zjazdu obu cesarzów w Szczecinie i cesarzowi Wilhelmowi, jako właścicielowi dwóch pułków austryackich, nadano prawo noszenia munduru generała kawaleryi.

Wiedeń, 14 września. Minister sprawiedliwości wdrożył śledztwo z powodu zajść karygodnych, jakie miały miejsce na zgromadzeniach przedwyborczych w mieście. Prokuratorya państwa otrzymała rozkaz działania z urzędu.

Budapeszt, 14 września. *Pester Lloyd* podnosi wysokie polityczne znaczenie odręcznego pisma cesarza Franciszka Józefa do cesarza niemieckiego, przez co serdeczne stosunki obu armij jeszcze bardziej się zacieśnią, i wyraża życzenie, aby wszystkie ludy Austro-Węgier przyjęły pismo cesarskie z radosną zgodą, gdyż pismo to jest wzrastającą gwarancyą utrzymania pokoju.

Berlin, 14 września. *Kreuz Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm przed paradą w Szczecinie zwrócił się wobec wojska do cesarza Franciszka Józefa, wyrażając mu podziękowanie za udział w manewrach i oświadczając sympatyę armii niemieckiej dla niego, potem wniósł okrzyk *Hoch!* na cześć cesarza austryackiego, który dziękując mu znowu za przyjęcie, odwzajemnił się okrzykiem na cześć cesarza Wilhelma.

Madryt, 14 września. Przy zderzeniu się pociągów kolejowych pod stacyą Alova na linii Madryt-Malaga, odniosło rany 10 osób.

Londyn, 14 września. *Biuro Reutera* oświadcza wobec doniesień *Nowosti*, że różnice zdań rosyjskich i angielskich komisarzów w kwestyi pamirskiej, po wezwaniu odnośnych rządów, usunięto.

Petersburg, 14 września. Kanclerz Hohenlohe wyjeżdża stąd jeszcze do swej posiadłości Werki, gdzie zabawi kilka dni i dopiero z początkiem przyszłego tygodnia przybędzie znowu do Berlina.

Hawanna, 14 września. Rokoszanie wysadzili dynamitem w powietrze twierdzę Managnita i natarli na pozycye hiszpańskie pod Raselles, gdzie załoga hiszpańska z bohaterstwem się broniła.

San Francisco, 14 września. Wedle wiadomości z Honolulu ułaskawioną została królowa Lilino-Kalani, skazana za udział w ostatnim spisku rojalistów na 15 lat więzienia, a wszystkim jej wspólnikom pozwolono na powrót do kraju, z wyjątkiem braci Aschord.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 września 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	05
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1064	—
Akcye kredytowe	405	25
Londyn	120	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	97½
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	9	57
Banknoty włoskie	45	50
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 14 września. Ruble 129·37. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·99. Pszenica na wiosnę 6·60. Owies na wiosnę 5·96.

Wiedeń, 14 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 154·60; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 403·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 435·—; Länderbank na 200 złr. 285·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1062.

Berlin, d. 14 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 251·60 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 101·20 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 169·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korozyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca: **Wielki wybór:** bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE,
Szaliki, Chusteczki szenelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

1883 8 ?

L 54 846.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia **posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie do wykładu chemii, technologii chemicznej i mineralogii.**

Z posadą tą połączona jest oprócz wolnego pomieszkania, płaca roczna w kwocie 1 100 złr. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 140 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie .00 złr. w. a.

Nauczyciele zwyczajni szkoły czernichowskiej są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustawą służby krajowej z dnia 23 marca 1866, o ile ta do nich może być zastosowaną.

Szczegółowe określenia praw i obowiązków nauczyciela mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. metrykę urodzenia;
2. krótki życiorys;
3. świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego **najdalej do 20 września 1895.** 1944 4 0

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, 23 sierpnia 1895 r.

Grott.





Ostrzeżenie.

Franciszka Christoph'a lakier połyskowy do posadzek, który ostatniemi czasy bywa często podrabiany i fałszowany, sprzedaje się wyłącznie w **takich flaszkach.** Trzeba na to zwracać uwagę! 793 18 19

W Krakowie na składzie tylko **Szarski i Syn** (St. Feintuch) **Rynek gł., L. 6.**

W Brodach u Witkowskiego i Sp., **w Drohobyczu** u Jakóba Pipela, **Jarosławiu** u A. Zabłotnego, **w Kołomyi** u St. Romanowicza, **we Lwowie** u A. Hubnera, **w Mielcu** u Brandmanna, **w Nowym Sączu** u Minde Teichseil, **w Przemyślu** u M. Beglücktera, **w Rzeszowie** u A. Herbsta, **w Samborze** u B. Zubawskiego, **w Sanoku** w Narodn j Torhowl , **w Skoczowie** u C. Sohlich, **w Stanisławowie** u Teofila Kwiatkowskiego, **w Tarnopolu** u E. Franka, **w Tarnowie** u Tadeusza Scharffa, **w Ustroniu** u S. Flacha, **w Żywcu** u Joach. J. Danko.

Kamienica 2 piętrowa

o 16 ubikacyach przy **ul. Siemiradzkiego,** na 10 lat od podatku wolna, b. dobrze zbudowana, jest z powodu zmiany stosunków z wolnej ręki do sprzedania za dopłatą 8.000 złr.

Bliższa wiadomość **M. Fiałek ulica Krótka, L. 3.** 2069 4 7

Rutynowany kuchmistrz

poszukiwany przez Zarząd Hotelu George we Lwowie do samoistnego prowadzenia kuchni na własny rachunek. Odnośne zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje **Zarząd Hotelu George we Lwowie do 15 września 1895.** 2021 8 8

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

W. BAZES

w Krakowie, Rynek główny, pod L. 35,

(Krzysztofory)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Fried. Siemens" w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,



poleca swój bogato zaopatrzony **skład lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi tańszych niemal o 50% niż z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 **szklanek gładko szlifowan.** 54 c.

12 **nożyków** z trzonkami majolik. 90 c.

12 **solniczek małych** 60 c.

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający 40 sztuk 14 zł.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, zł. 3·20.

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego . . . . złr. 3·20

12 **profitek gładkich** 36 c.

Umywalnia żelazna z garniturem fajansowym francuskim **złr. 7.50.**



Garnitur stołowy porcelanowy z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych
1 półmisek długi
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, złr. 6·40.

12 **muszli prawdziwych do pasztecików** 60 c.

12 **płukanek kolorowych zł.** 4·80

12 **rzniętych podstawek p. noże i widelce** 70 c.

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, złr. 2·90

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się: płytki **12 ct.** głęboki **13 ct.** deserowy **9 ct.**

12 filiżanek do herbaty, z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **złr. 2·64.**

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d. złr. 3·80

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. 915 22 40

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Ważne dla Gospodyń!

Prawdziwa bursztynowa połyskowa

FARBA do PODŁÓG

z fabryki lakierów firmy

„Christoph Schramm"

jest, jak to uznano, najlepszą do zapuszczania podłóg tak nowych jak i starych, do lakierowania sprzętów kuchennych i gospodarskich każdego rodzaju: drewnianych, blaszanych i żelaznych.

Ostrzeżenie! Wobec licznych a lichych naśladownictw trzeba pilnie uważać, czy na każdej puszce znajduje się nazwisko

„Christoph Schramm"

naśladownictw nie przyjmować bezwarunkowo. 1676 14 16

Fabryki: Wiedeń, Offenbach n. M. i Berlin. Rok założenia 1837.

Wyłączny skład fabryczny dla Krakowa i okolicy u firmy **Szarski i Syn** dawniej **Stanisław Feintuch w Krakowie.**

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"** — **Ostrzegam** P. T. kupujących by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 710 19 0

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**



Tylko 6 złr.

kosztuje nowo wynaleziony optyczno-achromatyczny

fotograficzny przyrząd „Edison"

najniezawodniejszy, najprostszy i **najcenniejszy** ze wszystkich dotąd znanych systemów.

„Edison" daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia fotografia musi się udać.** 2005 3 3

„Edison" nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jako też dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem 6 złr.,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką

Photographische Manufaktur Alfred Fischer, Wieden, I., Adlergasse 12. — Prospekty za darmo. Wysyłka za zaliczką.

Win Siedmiogrodzkich

górskich, naturalnych i najszlachetniejszych!

Szampana Siedmiogrodzkiego i Śliwowicy

dostarcza firma 1565 12 13

Józef B. Teutsch, Schässburg (Siedmiogród).

Generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

W. Zachariasiewicz, Lwów, ulica Akademicka, 3.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy gmachu sądowego w Dąbrowie** przeprowadzoną będzie w Urzędzie gminnym rozprawa ofertowa **w terminie do 20 września b. r.** godziny 12 w południe.

Cena kosztorysowa 29.065 złr. 51 ct. Wadyum 10%.

Bliższe warunki w Urzędzie gminnym. 2078 3 3

Dąbrowa, 6 września 1895.

Dr. Zaręba, burmistrz.

Nowa

willa parterowa

murowana, cynkiem kryta, otoczona ogródkiem, stanowiąca bardzo wygodne mieszkanie dla większej rodziny, oddalona o kilkanaście minut od śródmieścia, jest z wolnej ręki **do sprzedania** lub **wynajęcia** względnie **wydzierżawienia.** Wiadomości udziela p. **W. Baja,** właściciel pracowni ślusarskiej, **ulica Zwierzyniecka, 10, Kraków.** 2011 7 0

Paryż 1889 złoty medal.

500 koron w złocie

jeżeli **pasta Grolicha** nie usunie wszelkich nieczystości skórnych jak piegi, plamy wątrobiane, opalenie od słońca, trądziki, czerwoność nosa i t. d. i nie utrzyma cery lśniąco białej i młodzieńczo świeżej aż do późnych lat. To nie szminka! Cena 60 ct. Żądać wyraźnie **„Pasty Grolicha, odznaczonej nagrodą,"** są bowiem liche naśladownictwa.

Savon-Grolich, mydło do tego przynależne, 40 ct.

Grolicin pasta najlepszy środek przeciw łuskom, 60 ct.

Grolicha świeżo ulepszony, ołowiu nie zawierający **Hayr Milkon,** bardzo prosty środek do farbowania włosów 1 złr. i 2 złr.

Skład główny: J. GROLICH, Berno, do nabycia w każdej większej aptece i droguerii. 1039 11 20

W Krakowie: w aptece W. Redyka, K. Wiszniewskiego i droguerii G. Otowskiego.

Wyborne, słodkie

winogrona górskie

najlepsze, stołowe, mieszane, **2 złr., najlepsze muskatowe** tylko 3 złr., wysyła się w 5-kg. koszykach opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

ALEKS. ADAMOVICH, właściciel szkółek winnych latorośli i winnic w

Neusatz nad Dunajem (Węgry).

NB. Interesentom posyła się na żądanie opłatnie katalog, odnoszący się do amerykańskich i uszlachetnionych latorośli winnych przeszło w 650 najszlachetniejszych gatunkach 1848 10 15

Pomocnik

handlu korzennego, po wystąpieniu z wojska, poszukuje **posady.**

Łaskawe listy uprasza adresować: **„Handlowiec"** poste restante **Kenty.** 2105 2 3

Farbiarnia

806 47 78

i pralnia chemiczna

Piotra Utelskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp. w całości lub poprute.

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom 650 ?5 150

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·48 5·03 5·10 5·16	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk.** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 10·28 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 2·45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł do Lwowa.
9·28 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 21 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W niedzielę 15 września 1895

Kościuszko pod Racławicami.

Obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lassoty, ze śpiewami i muzyką.

Początek o godz. 7½. Koniec o godzinie 10.

Posada koncypienta

do objęcia, nawet zaraz, u **adwokata Dra Józefa Korna w Wadowicach.**

Pracownia kapeluszy, sukien i okryć damskich

Fr. Molinkiewicz

Kraków, ul. Szpitalna, 3, I piętro,

wykonuje takowe podług ostatnich żurnali paryskich po cenach bardzo umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Szan. Pań 2128 1 0

Udziela lekcyj kroju.

Ważne dla zdrowia.

P. T. Publiczność zawiadamia się, że

Piekarnia wiejska

przy ulicy Krowoderskiej, L. 130,

wypieka czysty, prawdziwy

chleb Grahama czyli razowy

uznany za najzdrowsze pożywienie.

Dostać go można po 10 i 20 cent. w sklepach, gdzie są wywieszone napisy „piekarnia wiejska“. Piekarnia ta wypieka również od lat wielu

chleb czysto żytni i pszeniczny,

Szanownej Publiczności bardzo dobrze znany, oraz powyższego pieczywa, które jest znaczone lit. **K. B**, dostarcza do rozmaitych zakładów. — Polecając się Szanownej Publiczności, kreśli się

2123 1 10 z poważaniem

Zarząd piekarni wiejskiej.
Kraków, ulica Krowoderska, 130.

Kamienica przy plantach położona, 12 lat wolna od podatku, z wielkim komfortem i trwale budowana, jest **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny do kupna 26.500 złr. — Bliższa wiadomość przy **ulicy Pańskiej, L. 9,** II piętro od frontu, między godz. 1 a 3 po południu. 2115 1 6

Pomocnika

poszukuje 2129 1 3

księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Portrety

naturalnej wielkości podług nadesłanej fotografii, popiersia, po **5 złr.,** po wykonaniu.
Adres: **„Portrecistka“** poste restante **Rzeszów.**

Tanio do sprzedania

zakład fryzyerski

wraz z całem urządzeniem przy **ulicy Sławkowskiej.** 2133 1 2
Wiadomość: Czarnawieś, L. 67.

L. 45.292.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia **dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich,** oraz **słomy dla aresztów miejskich,** w czasie od 1 października 1895 do 30 września 1896 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II piętro od strony klasztoru ks. Franciszkanów) publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert opieczętowanych **dnia 27 września 1895 r. o godzinie 12 przed południem.**

Oferty pisemne składać można w dniu licytacyi do godziny 12 w południe na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu.

Wadyum wynosi:
a) na dostawę owsa . 800 złr.
b) na dostawę siana i słomy 500 złr.
a należy je złożyć w kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale I. w godzinach urzędowych od 11 przed południem do godz. 1 po południu, gdzie również otrzymać można formularze ofert. 2124 1

Magistrat stoł. król. miasta.

Kraków, 9 września 1895.

Friedlein.

Kamienica

10 minut od Krakowa oddalona, za bardzo przystępną dopłatą jest **do sprzedania** z powodu wyjazdu właściciela. 2197 1 2
Zgłoszenia pod **A. Z.** poste rest. **Podgórze**

Oliwę kaukaską
do maszyn rolniczych
I. . . . . złr. 28.
II. . . . . złr. 24.
III. . . . . złr. 22
za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn.
Cement, Wapno hydrauliczne, Carbolineum i inne
Artykuły budowlane.
Artykuły do pielęgnacyi koni, bydła i uprzęży.
Artykuły gospodarcze.
Płachty nieprzemakalne.
Poduszki gumowe do podróży.
Wanny gumowe składane. Prześcieradła gumowe i w ogóle wszystkie artykuły gumowe chirurgiczne i higieniczne.
Artykuły toaletowe, kąpielowe, do prania bielizny, do konserw. i czyszczenia obuwia.
Farby olejne.
Lakier bursztynowy.
Masę woskową do podłóg.
Masę francuską do posadzek.
Wyroby szczotkarskie.
Ceraty, Przedściółki, Chodniki, Rogóżki.
Lakier do tablic szkolnych.
Farby artystyczne
i wszelkie przybory do tychże malowań.
Przybory do rybołowstwa
polecają **po cenach najumiarkowańszych**

Reim i Friedrich
Kraków
Linia A-B, Rynek, L. 37.

Cenniki na żądanie gratis i franco.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast. 1913 8 0

Subjekt

obeznany z prowadzeniem sklepu korzennego, połączonego z wyszynkiem trunków, znajdzie od 15 października b. r. zajęcie.
Bliższych szczegółów udzieli **Władysław Wyżykowski w Strzyżowie nad Wisłokiem.** 2117 1 3

15.000 złr. jest zaraz do wypożyczenia, ale tylko **na pierwszą hipotekę majątku ziemskiego.**
Wiadomość u p. **Jana Motyki,** inspektora gosp., **w Niemstowie p. Cieszanów.** 2125 1

Lokal **na restauracyę** lub **kawiarnię,** przy **ul. Bernardyńskiej, L. 8,** pod Zamkiem, składający się ze sklepu i kilku ubikacyj, oraz **wielkiej sali bilardowej,** mający wielką przyszłość przed sobą, tudzież **2 pomieszkania,** każde o 4 pokojach i przedpokoju z balkonem, **do wynajęcia każdego czasu.** — Wiadomość tam u właściciela na I piętrze. 2130 1 10

Pobyt mój w Krakowie jest krótki!

Cyrk G. Schumanna

w Krakowie przy ulicy Dietla.

W niedzielę 15 września 1895 r.

Dwa Wielkie Przedstawienia.

Początek pierwszego przedstawienia o godzinie 4 po południu, drugiego o 8 wieczór.

Na popołudniowe przedstawienie wolno każdemu, kto ma bilet na miejsce siedzące, wprowadzić **bezpłatnie** dziecko. — Na obydwóch przedstawieniach wykonany będzie wesoły taniec: **„Nasza marynarka“,** układu dyrektora G. Schumanna. — Pierwszy występ słynnego angielskiego dżokeja Mr. **Jules.**

Ceny miejsc znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 6 po południu bez przerwy. 2087 2

Bilety można nabywać od godziny 10 rano do 6 wieczorem w głównej trafice W. Bujańskiego przy linii A—B.

W poniedziałek 16 września Wspaniałe Przedstawienie.

Z poważaniem **G. Schumann.**

ANASTAZY HOLIK



ZEGARMISTRZ
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7
poleca Szanownej Publiczności swój
Skład zegarów i zegarków
wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.
2014 5 0

Ceny najprzystępniejsze, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty.
Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.
Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Firma

KAROL CZAPLICKI, jubiler,

w Krakowie

tylko przy placu Maryackim, 1, „pod Murzynami“

poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę

WYROBÓW 76 28 0
SREBRNYCH i ZŁOTYCH

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.



Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Kwizdy płyn przeciw gośćcowi.

Środek domowy, od dawna wypróbowany, bóle uśmierzający. Nacieranie przed i po wielkiej podróży wzmacnia.
Cena: 1/1 flaszka 1 złr., 1/2 flaszki 60 ct.
Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.
Dostać można w każdej aptece.
Trzeba uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie:
Kwizdy płynu przeciw gośćcowi.
1163 8 20

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber“** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 52 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist“, Wiedeń, I., Operngasse 16.

Kraków, ul. Gołębia, L. 5, I piętro,
Szkoła prywatna 8-klasowa żeńska
Łucyi Żeleszkiewicz
kurs nauki rozpocznie 10 września.
Zapis otwarty. 2012 3 3

W niedzielę 8 września 1895

Wielki koncert

muzyki wojskowej pułku Nr. 20

pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza, w pięknej, elektrycznie oświetlonej **sali restauracyjnej browaru**

J. A. Johna Synów w Krakowie
ulica Lubicz, 15.

Wyborne piwo eksportowe, wina austryackie, węgierskie i zagraniczne; potrawy zdrowe, smaczne, na świeżem maśle przyrządzone.

Usługa szybka i rzetelna.

Przyjmuję też wszelkie zamówienia na **śniadania, obiady i kolacye weselne,** oraz **uczty zbiorowe w tejże sali restauracyjnej po cenach jak najtańszych.**

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

Feliks Kurcz
2001 3 17 restaurator.

Wielkopolanin

egzaminowany tłumacz sądowy, podejmuje się w ciągu 3—4 miesięcy każdego gruntownie nauczyć **języka niemieckiego.** Wynagrodzenie podług umowy. Tenże przyjmie też chętnie miejsce nauczyciela domowego, udzielając także początków francuskiego i łaciny.
Adres: **Sylwester Wiznerowicz,** ul. Floryańska, L. 19, I piętro, u p. Stepkowskiej.

Kontrahenci

w celu zakupna starej, nieużytecznej **uprzęży, rynsztunku i innych pokrajanych przyborów do jazdy konnej,** zechcą przesłać swe oferty z podaniem ceny, jaką zamierzają zapłacić za cetnar metryczny, do **Komisyi zarządzającej** (Verwaltungs-Commission) **c. i k. 12 pułku dragonów w Krakowie.** 2122 1

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej (w pobliżu bramy), L. 57,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, do pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie, oraz reperacye.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione przedmioty mogą być dostarczone na czas oznaczony.

Za dokładne wykonanie udziela się poręczenie. 1716 5 6

Ceny nader przystępne.

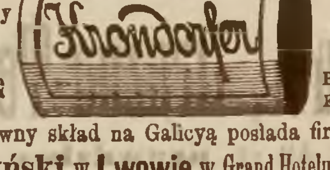
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się Jej i mamy nadzieję, że i nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem zawierał jakoteż żeby korek wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. p. 1530 6 26

Gotowe
sukienki, ubrania, płaszczyki
dla
dziewcząt i chłopców
bluzy, szlafroki
dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro, 1956 3 0
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.
Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych lub dostarczonych.

Cukiernia, ulica Floryańska, L. 45 Kraków.

Uwiadomienie!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzyłem

CUKIERNIĘ LWOWSKĄ

pod firmą

Jan Michalik

ulica Floryańska, L. 45, Kraków.

Pracując w pierwszorzędnym zakładzie Wgo Hausera i Bienieckiego we Lwowie, jakoteż w pierwszorzędnych zakładach w kraju i zagranicą, a zarazem zwiedziwszy w tym celu zagranicą takowe, dołożyłem starań, by zakład mój odszczególnił się tak doborowym towarem, jakoteż elegancyą i nowością, rzetelną i rychłą obsługą. 2103 5 4

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem **Jan Michalik.**

Cukiernia, ulica Floryańska, L. 45, Kraków.

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach 128 105

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

R. Ditmar

fabryczny skład lamp

poleca się łaskawej pamięci

1807 14 67 **Kraków, Rynek gł., L. 12.**

Przy placu WW. Świętych, L. 8, w Krakowie,
naprzeciw Magistratu.

Wypożyczalnia książek

J. Gumplowiczowej

zaleca się olbrzymim doborem dzieł beletrystycznych, naukowych i popularnych w rozmaitych językach. Wypożyczalnia posiada wszystkie nowości najgłośniejszych autorów. **Cena abonamentu przystępna, kaucya niska.** Wypożyczalnia znajduje się **przy placu WW. Świętych, L. 8,** naprzeciw Magistratu.
1975 3 16 Z poważaniem
J. Gumplowiczowa.

Doroczna wysprzedaż

dubletów

(roślin znajdujących się w nadmiarze)

w Ogrodzie botanicznym w Krakowie

odbywać się będzie od **15 września do 15 października b. r.** od godziny 3—6 po południu z wyjątkiem sobót i niedziel. 2112 2 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.